№ 280 Sobota 23 października (5 listopada) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Redakcya,
Administracya „Dziennika Kijowskiego" i „Drukarnia Polska"
zostały przeniesione na
Kreszczatyk pod № 38 w podwórzu.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Sroda*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Dyktator.

(Zwycięstwo Brianda nad anarchią we Francyi).

Nie marzył młody adwokat bez klientów, p. Arystydes Briand, kiedy przed 12 laty zakładał wraz z Cyvoet'em Valécy Pelerin'em i Pierre Bertrandem anarchistyczną grupę t. zw. *Coalition revolutionaire* w celu przeprowadzenia generalnego strajku we Francyi, że w kilka lat później będzie ministrem oświaty, a w jedenaście lat prezydentem gabinetu. Nie oszczędziła historya młodemu rewolucyoniście tej ironii losu, ze właśnie on musiał zwalczać próbę generalnego strajku kolejowego we Francyi najostrzejszymi środkami, że każe więzić przewódców ruchu, a przeciw strajkującym kolejarzom użyje najostrzejszego środka represyi, jakim bez wątpienia jest powołanie pod broń, zmobilizowanie wszystkich rezerwistów, służących w rezerwie, i zawiesi nad nimi prawo miecza sądów wojennych.

Briand uratował Francyę—stłumił najgroźniejszy ruch strajkowy na kolejach północnej i wschodniej.

Od wtorku do niedzieli trwała w izbie deputowanych nieustanna debata, w której radykalny socyalistyczny i rewolucyjny obóz podnosił najgwałtowniejsze oskarżenia przeciwko szefowi gabinetu, który z łona tego właśnie wyszedł obozu.

Briand zwyciężył.

Olbrzymią większością 415 przeciwko 116 głosom izba deputowanych pochwaliła stanowisko rządu i udzieliła gabinetowi, już zachwianemu, *votum* zaufania. Na większość rządową złożyło się 26 deputowanych stronnictwa *Action libérale et catholique*, 3 z prawicy, 75 progresistów, 71 demokratów lewicy, 79 radykałów, 53 radykalno-socyalistów, 8 niezjednoczonych socyalistów.

Sytuacya była dramatyczna.

Padły słowa: *A bas le dictateur*.

Nous ne sommes sortis de la legalite que pour rentrer dans le droit— mówił Napoleon 2 grudnia: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie — mówił 29 października 1910 r. p. A. Briand— a kiedy ojczyzna jest w niebezpieczeństwie; wtedy mogą być zastosowane środki obrony nawet nielegalne: każdy rząd się ich chwyci.

Przypomnijmy stan rzeczy, o którym już raz pisaliśmy. Tego samego wieczoru, kiedy p. Arystydes Briand mówił na bankiecie przemysłowców (pod przewodnictwem p. Mascuraud w Paryżu) o powszechnem uspokojeniu— *l'apaisement* — palacze i maszyniści kolei północnej zaprzestali roboty—lokomotywy stanęły.

Na drugi dzień ruch strajkowy rozszerzył się na całą służbę ruchu kolei wschodniej i zachodniej. Przez 8 dni Paryż i cała północno-zachodnia Francya były odcięte od ruchu. Rząd nie wahał się — natychmiast wojsko zajęło wszystkie dworce i stacye i powołano 160,000 kolejarzy pod broń. W ciągu tygodnia strajk został pokonany.

Były rewolucyonista od razu dostrzegł, że strajk nie jest protestem w walce o wyższą płacę, środkiem obrony w walce o byt, lecz ruchem rewolucyjnym i zastosował odrazu najostrzejsze środki represyi. Obok strajku pojawiły się groźne objawy *sabotage*: bomby, dynamit, uszkodzenie toru, podminowanie mostów. Tu już naprawdę strajk przestaje być legalną walką o płacę i lepsze warunki pracy, a staje się zamachem na bezpieczeństwo publiczne.

La greve est un droit—le sabotage est un crime—pisał p. Steeg w Matin.

I w tem określeniu cała Francya jest jednozgodną, z wyjątkiem anarchistów, zwolenników *la guerre sociale* p. Hervé.

Kiedy sprawa przyszła pod sąd izby deputowanych, p. Briand miał za sobą całą izbę—prawicę, centrum i lewicę—wszystkich z wyjątkiem zjednoczonych socyalistów p. Guesde i p. Jaurès'a.

Napróżno wysilał p. Jaurès cały swój talent oratorski, napróżno p. Colly szturmował trybunę, a socyaliści przypominali szefowi gabinetu jego grzechy młodości.

P. Arystydes Briand odpowiedział, że obecnie nie jest rewolucyonistą, lecz jest szefem rządu francuskiego i spełnia obowiązek obrony ojczyzny — która była w niebezpieczeństwie.

P. Briand zyskał sobie nienawiść całej rewolucyjnej partyi— wszystkich rewolucyonistów w świecie — ale nie stracił zaufania większości republikańskiej we Francyi.

Posłuchajmy, jak się bronił były rewolucyonista — obecny szef rządu największej w Europie republiki.

W sobotę powiedział p. Briand doniosłe słowa, które wywołały konsternacyę wśród socyalistów i nie podobały się radykałom, nawet umiarkowanym:

— Rząd pozostał w granicach prawa, ale są wypadki, w których rząd zmuszony jest w obronie wyższych interesów uciec się nawet do bezprawia. — A potem wśród piekielnego hałasu, przez nikogo nie słyszany, podyktował stenografom, stojącym pod trybuną, te pamiętne słowa: Nie ulega wątpliwości, że posłowie krzyczący tu wyprawiają w izbie komedyę. Przesada tych hałasów zdradza zbyt dokładnie cel, do którego się zdąża. Nikt nie uwierzy, żebym miał głosić wezwanie do bezprawia, gdyż wyraźnie powiedziałem, że rząd trzymał się w granicach prawa. Wskazałem jedynie na wyżej stojące nieprzedawnione prawo społeczeństwa do życia i dodałem, że na wypadek, gdyby granice ojczyzny w braku środków prawnych były zagrożone, byłoby usprawiedliwionem, gdyby rząd uciekł się do środków, poza prawem czerpanych. Ale ta teorya, moi panowie z lewicy, jest nauką rewolucyi, jest przecież niesfałszowaną doktryną Dantona.

Czyż jej nie poznajecie?

Chcą tu usta kneblować, gdyż nie potrafią argumentów rozumem pokonać. Jeżeli zaś w tem zebraniu powstali ludzie gwałtu, aby przeciw moim słowom protestować i podkładać pod nie zamiary, których wcale nie miały, to stało się to dlatego, aby obalić rząd, który bronił społeczeństwo przed anarchią. Te krzyki *Dictateur*! *Dictateur*! są dobrze obmyślonym środkiem taktyki, używającej gwałtu i obelg.

Zapytuję większość izby, czy ma ochotę być traktowaną, jak nasi robotnicy chcący pracować są traktowani przez gotowych do bójki strajkowców, czy chce się bez obrony narazić na cięgi, które najskrajniejsza lewica przeciw ustawowej wolności zawsze ma w odwodzie. Dzisiaj prezydent ministrów jest narażony, jutro wy będziecie na to narażeni i nie będziecie mogli odbyć posiedzenia, jeżeli ci ludzie staną się panami izby. A podczas, gdy oni będą wywierać swą tyranię na robotnikach, rząd rozbrojony, parlament bezsilny ma się przypatrywać rozluźnieniu żywych sił tego kraju. W czasie wypadków, przeciw którym rząd musiał zwrócić się — nie popełnił rząd żadnego bezprawia.

Aresztowania przedsięwzięto na podstawie śledztwa pierwiastkowego z powodu przekroczeń ustawy kolejowej i na podstawie powszechnego kodeksu karnego. Rząd ma upaść, ponieważ jest za długo przy sterze i ponieważ jego trwanie wzbudziło niezdrowe pożądania, które w tej chwili łączą się z kierownikami gwałtów.

Rząd spełnił swój obowiązek i uratował naród od wielkiego niebezpieczeństwa, które mu od lat 20 grozi, bo rząd mniemał, że ma prawo znaleźć u republikanów pomoc i oparcie. Rząd stwierdza z ubolewaniem, że go narażano na najgorsze gwałty, ale kraj, który w czasie wypadków przejęty był grozą, kraj, który nie patrzy na jurydyczne finezye, kiedy handel i rolnictwo, kiedy naród cały jest zagrożony, kraj nie łudził się ani chwili co do charakteru przeprowadzonych przez rząd środków obrony, poparł je, uznał je i stanął wraz z rządem przeciw gwałtom.

Nie należę do tych, którzy o władzę zabiegają, okoliczności tylko wprowadziły mię na to miejsce. Świadomy jestem odpowiedzialności, jaka na mnie ciąży, spełniam obowiązek swój, jako sługa prawa i obrońca Rzeczypospolitej. Bliska przyszłość pokaże, czy republikańska większość dobrze uczyniła, solidaryzując się ze skrajną lewicą. Cokolwiek się jednak stanie, rząd będzie miał świadomość, że jako republikańskie ministerstwo obowiązek swój spełnił.

Prezydent ministrów, przeciw któremu zorganizowano tę ohydną obstrukcyę, która zatamowała wolność słowa, polityczną wolność trybuny, zajmie swe miejsce potem między republikanami i nigdy, przenigdy nie stanie się, żeby w takich warunkach, jak teraz, opuścił rząd, ażeby połączyć się z sojusznikami gwałtu i anarchii.

Na tem sobotnie posiedzenie zamknięto. Prezydent izby, p. Brisson, wyznaczył następne posiedzenie w niedzielę po południu.

Od rana już pałac Bourbonów i cały Quai przed pałacem były publicznością przepełnione.

Kiedy prezydent Brisson otworzył posiedzenie niedzielne, zaroiło się od wniosków porządku dziennego.

Briand jeszcze raz głos zabrał.

— Mam nadzieję — mówił — że dziś swoboda głosu będzie dopuszczoną. Proszę o to zwłaszcza tych, którzy wczoraj oburzali się na słowo, którego użyłem. Powiedziałem to — (o bezprawiu) — w zapale oratorskim, podrażniony przez niesprawiedliwą, bo, nieludzką obstrukcyę. Chciałem izbie powiedzieć, że są ciężkie chwile, w których rząd wobec ciężkich okoliczności zmuszony jest zająć się rozważaniem możliwości, aby spełnić najwyższe zadanie obrony ojczyzny. Byłbym lepiej zrozumiany, gdyby mi byli pozwolili deputowani myśl moją rozwinąć. Wszyscy prawi francuzi mię zrozumieli.

Briand zażądał przyjęcia porządku dziennego Raynauda, wyrażającego rządowi *votum* zaufania.

Po dziesięciu dniach najcięższej walki parlamentarnej rząd chce nie prostego porządku dziennego, lecz zaufania.

— Rozumiem — mówił p. Briand — że niektórym ludziom nie miło widzieć na czele rządu człowieka, któremu przypadło najcięższe zadanie. Prosiłem tych ludzi przy rozpoczęciu rządów o poparcie, aby mi dali ten autorytet, jakiego potrzebuję, abym mógł rządzić. Udzielili mi poparcia — ale na to tylko, aby je potem nieustannie w wątpliwość podawać.

Wątpię, czy od wielu lat był rząd jaki w tak ciężkich warunkach. Z tego przesilenia, w którem mogła upaść wielkość naszego kraju, z tego przesilenia, które mogło zmienić się w rozruch i w rewolucyę, wyszedł kraj spokojniejszy.

I patrzcie na moje ręce — one są czyste — na nich niema kropli krwi. Chcę teraz waszej odpowiedzi, jasnej, niedwuznacznej, nie prostego porządku dziennego. Nie. Mówcie głośno, silnie i jasno!

Dyktator wtedy się ugnie i wróci na swoje skromne miejsce, jako obrońca rzeczypospolitej.

Niech każdy weźmie swoją odpowiedzialność na siebie, ale niech się to stanie w pełnem świetle dnia — nie w piwnicy.

Z wyjątkiem socyalistów zjednoczonych z grupy pp. Guesde'a i Jaurèsa, cała izba wyraziła Briandowi zaufanie.

Wniosek Guesde'a, aby Brianda w stan oskarżenia postawić, uzyskał 75 głosów przeciw 503. Wniosek Raynauda na potępienie sabotażu, gwałtów i antypatryotycznej agitacyi uchwalono wszystkimi głosami przeciw jednemu.

Wniosek Raynauda w drugiej części, uznający zachowanie się rządu, uchwalono 415 głosami przeciw 116; wniosek trzeci Raynauda, wyrażający rządowi *votum* zaufania, uchwalono 329 głosami przeciw 183.

Tym sposobem większość izby ogromna potępiła system, który od kilku lat wprowadziła rewolucyjna część socyalistów do walki o pracę i płacę.

Czem innem jest zaprzestanie pracy, aby uzyskać lepsze warunki i wyższą płacę, a czem innem jest strajk kolejowy i próba rewolucyi. Większość izby deputowanych, uchwalając olbrzymią większością *votum* zaufania dla p. Brianda, potwierdziła jego słowa, kiedy powiedział, że strajk kolejowy *entreprise criminelle de violence de désordre et de sabotage* — jest wstępem do rewolucyi anarchistycznej.

Tym razem to się jeszcze udało.

Allons! Cela s' arrangera encore cette fois!

Tak, ale w przyszłości?

W przyszłości potrzeba ustaw społecznych, całego systemu ustawodawstwa społeczno-politycznego, którego Francya jeszcze nie ma, trzeba organizacyi pracy i organizacyi powszechnego głosowania.

Inaczej zawsze niebezpieczeństwo strajku powszechnego będzie stać w progu najbogatszego i najbardziej oświeconego kraju na świecie.

Briand wyszedł tym razem jako zwycięski Dyktator!

W. L.

Zbrojenia niemieckie.

Admirał Köster, odznaczony niedawno przez ces. Wilhelma nadaniem tytułu «wielkiego admirała», a więc cieszący się niewątpliwie zupełnem zaufaniem cesarza i niepodejrzany o agitacyę opozycyjną, wystąpił na zebraniu «stowarzyszenia floty» w Eisenachu z oświadczeniem, że istnieje konieczna potrzeba przekształcenia programu budowy nowych okrętów, uchwalonego przez parlament.

Według tego programu flota wojenna niemiecka ma składać się z 38 pancerników bojowych, 20 wielkich i 38 mniejszych krążowników. Od roku 1912 do 1917 ma być budowany corocznie 1 nowy opancerzony krążownik dla zastąpienia przestarzałych okrętów typu «Horta» i «Cesarzowa Augusta». Oprócz tego ma być budowany corocznie nowy pancernik dla zastąpienia starych pancerników bojowych.

W ogólnym zarysie program ten ma być utrzymany. Ale admirał Köster domaga się, aby zamiast jednego krążownika opancerzonego budowano rocznie dwa, czyli innemi słowy, aby nowe okręty były gotowe nie dopiero w roku 1917, lecz już w 1914.

Wobec stanowiska, jakie zajmuje Köster wobec rządu i cesarza, nie ulega żadnej wątpliwości, że wyraził jedynie przekonanie kół rządowych i że oświadczenie jego jest zapowiedzią wniosku o przyspieszenie budowy nowych okrętów. Wystąpienie jego wywołało w kołach parlamentarnych wielkie zaniepokojenie. Wskutek zmiany programu, koszt roczny uzupełniania floty zwiększyłby się w trzech latach najbliższych o 45 milionów marek rocznie, gdy finanse państwowe na żadne nowe wydatki nie pozwalają.

Niewątpliwie też przyśpieszenie zbrojeń morskich niemieckich oddziała na charakter stosunków między Niemcami i Anglią. Wobec budowania podwójnej liczby nowych krążowników przez Niemcy, także Anglia będzie musiała przyśpieszyć jeszcze więcej swe zbrojenia. Sam już fakt, że Niemcy decydują się nagle na zmianę uchwalonego przez parlament programu i dążą do wykończenia swej floty o trzy lata wcześniej, niż zamierzały pierwotnie, musi obudzić w Anglii podejrzenie, zwłaszcza gdy zestawi się te zbrojenia z polityką niemiecką w Turcyi i Persyi.

O równouprawnienie żydów.

—)oo(—

W paru pismach warszawskich pojawiła się przed paru dniami niezupełnie, jak się okazuje, ścisła wiadomość o tem, jakoby delegacya obywatelska w Warszawie, uchwaliła wniosek, sprzeciwiający się równouprawnieniu żydów w samorządzie miejskim w Królestwie i postanowiła w tym sensie wpłynąć na reprezentacyę polską w izbach prawodawczych, która zabierze głos przy rozważaniu projektu samorządu.

Wiadomość, puszczona, zdaje się przez „Nową Gazetę" zrobiła wielkie wrażenie w prasie rosyjskiej. „Riecz" wystąpiła z artykułem, który, niestety, do nas nie doszedł, ponieważ odnośny numer został skonfiskowany. Treść artykułu jest taka, że tego się nie spodziewano po społeczeństwie polskiem, które stało zawsze na poziomie europejskiego pojmowania prawa i uznawało postulat równouprawnienia narodowości. „Nowoje Wremia" skwapliwie wiadomość „Nowej Gazety" zacytowało, a „Rossija" wypisuje całe tyrady o „zerwaniu" kadetów z polakami i nie ukrywa wielkiego zadowolenia...

Pod wrażeniem tej pogłoski pojawił się w parę dni potem w „Rieczi" artykuł p. Bolesława Olszamowskiego p. t. „Sprawiedliwość i celowość".

„Polacy —pisze p. Olszamowski —zbyt wiele cierpieli i cierpią z powodu nierówności praw na to, ażeby się wypowiadać przeciwko równouprawnieniu! Możemy tylko zaznaczyć, że jeżeli taka uchwała zapadła nawet na konferencyi, to chyba nie dlatego, że naród polski stał się przeciwnikiem równouprawnienia, ale dlatego, że system nierówności praw działa wogóle demoralizująco, a pozatem wskutek niewłaściwego zastosowania zasady celowości.

„Nie ulega wątpliwości, że z powodu warunków ekonomicznych w miastach Kró-

lectwa Polskiego, polacy, mieszkańcy tych miast, mają podstawy do przypuszczeń, że przy zupełnem równouprawnieniu żydów w przyszłym samorządzie, sytuacya polaków może być gorszą, aniżeli żydów. Tylko te względy, względy, że się tak wyrażę, celowości mogły wpłynąć na uchwalenie takiego wniosku przez konferencyę.

„Oczywiście, taka uchwała jest niezgodna z zasadą sprawiedliwości, co więcej nie jest celowa.

„Wszelkie nienormalne stosunki społeczne należy leczyć nie zapomocą ograniczania praw jakiejś grupy lub narodu, ale zapomocą owocnej pracy i pojednawczego współdziałania przedstawicieli tych grup i narodów.

„Ale też jasnem jest, że zgodnie z zasadami tejże sprawiedliwości, za wszelkie uchwały przedstawicieli jakichkolwiek stronnictw nie powinien odpowiać cały naród polski i nie może to wpływać na stosunek do polaków panującej i opozycyjnej Rosyi“!

Te niepozbawione słuszności uwagi p Olszamowskiego uprzedziły tylko wyjaśnienie, które się pojawiło obecnie w kilku pismach warszawskich z adnotacyą, że pochodzi z zupełnie kompetentnego źródła. Wyjaśnienie to posiada treść następującą.

1) Delegacya obywatelska przy Towarzystwie pracy społecznej już nie istnieje. W ciągu dwuletniej swojej egzystencyi aż do ostatniej chwili sprawą udziału żydów w samorządzie wcale się nie zajmowała. Natomiast w komisyi spraw krajowych, która została utworzona po zwinięciu delegacyi, a do której widocznie publicysta «Rieczi» uwagi swoje stosuje, dyskutowano istotnie nad kilku punktami projektu samorządowego, między innymi nad udziałem żydów w instytucyach samorządowych ze stanowiska interesów samorządu, nie dotykając bynajmniej strony politycznej tej sprawy, a więc opiniowania, jakie stanowisko zająć w niej powinno parlamentarne przedstawicielstwo polskie w Petersburgu. Ta strona sprawy wkracza w sferę kompetencyi stronnictw politycznych, na które Towarzystwo pracy społecznej żadnego wpływu niema.

2) Komisya spraw krajowych przy Towarzystwie pracy społecznej nie rości sobie pretensyi do odzwierciadlania opinii całego kraju, a tembardziej do przemawiania w jego imieniu nawet w tych sprawach, które ściśle do zakresu jej działania i zadań należą. Wśród osób, przez komitet Towarzystwa do jej składu zaproszonych, są wyznawcy różnych opinii politycznych i społecznych, przedstawiających niewątpliwie większość opinii krajowej, ale nie wszystkich.

3) Komisya spraw krajowych utworzona została na zasadach przez ustawę wskazanych i na podstawie instrukcyi przez radę Towarzystwa zatwierdzonych. Organizacya jej polega na tem, że komisya spraw nie decyduje, ale tylko wyraża opinie o ważniejszych sprawach, podlegających rozpoznawaniu w Towarzystwie pracy społecznej. Dla uniknięcia pozoru nawet majoryzacyi mniejszości przez większość ustanowiono, że głosowanie nie gra roli rozstrzygającej i że każda pojedyncza opinia, byle poparta przez innych członków, podlega głosowaniu i brana jest pod uwagę. Taż sama procedura zastosowana została przy rozważaniu kwestyi udziału żydów w samorządzie. Wyłoniło się w komisyi kilka różnych opinii i każda z nich miała za sobą większą lub mniejszą ilość głosów. O rezultacie tych głosowań komitet Towarzystwa, zgodnie z opinią komisyi spraw krajowych, do wiadomości publicznej nie podawał, uważając to za sprawę wewnętrzną Towarzystwa i nie chcąc nadawać wyrażonym opiniom innego charakteru, jak ten, który istotnie posiadają.

W ten sposób dzięki zbytniej gorliwości dziennikarskiej zrobiono z muchy słonia.

Chodzi tu bowiem o opinię kilku członków komisyi, która nie jest miarodajną ani dla innych członków Towarzystwa pracy społecznej, ani tembardziej dla całego społeczeństwa polskiego. S. J.

Wywłaszczenie polaków w Prusiech.

«N. Fr. Presse» otrzymuje od swego korespondenta z Berlina następującą depeszę: Z paru stron otrzymuję obecnie potwierdzenie, że pruskie ministerstwo stanu rozpatruje obecnie wniosek komisyi kolonizacyjnej, aby mogła podjąć kroki przygotowawcze do wywłaszczenia gruntów polskich a to dlatego, by roboty komisyi w późniejszych latach nie były narażone na żadną zwłokę.

Jedna z korespondencyi berlińskich twierdzi, że rząd pruski nie zgodzi się na ten wniosek ze względu na taktykę wyborczą.

Z drugiej strony istnieje także pogłoska, że rząd pruski nie zechce podjąć wywłaszczenia, a to ze względu na politykę zagraniczną. Wobec tego «Berl. Neueste Nachrichten» twierdzą, że uważają podobne postępowanie rządu pruskiego, t. j. niepodjęcie wywłaszczenia za nieprawdopodobne.

Ów krok rządu pruskiego stałby bowiem w przeciwieństwie do oświadczenia kanclerza rzeszy.

Z dziejów sztuki francuskiej.

—)oo(—

Z powodu świeżo urządzonej wystawy dzieł Rodina, w jednym z tygodników paryskich zamieścił studyum o nim znany powieściopisarz i estetą Anatol France. Przytaczamy tu najważniejsze ustępy:

Francuska sztuka rzeźbiarska, począwsze od XII i XIII stulecia, gdy była jeszcze służebnicą architektury, aż do dni naszej epoki, nie zatraciła jednak nigdy poczucia swej odrębności i zdobyła sobie z czasem inne niż w państwach ościennych stanowisko. Prawda, i im nie brakło na wielkich rzeźbiarzach. Mamy więc niezapomnianych włochów: Niccolo Pisano, który ze snu długowiecznego zbudził piękno rzymskiego antyku; Jacopo della Quercia zachwycający swą naiwną śmiałością; uczony Ghiberti; Verrochio; Donatello; olbrzymi Michał Anioł.

I obok nich znakomici mistrze: Piotr Vischer; Jörg Syplin starszy, którego w drzewie rzeźbionych proroków i Sybill na chórze w Ulm nigdy nie potrafię zapomnieć Główka po lewej stronie ołtarza, mała kobieca główka z czystemi liniami profilu, ze skromnem uczesaniem głowy, ciągle stoi przed memi oczyma. Światło spływające przez wysokie otwory pada na jej przymknięte powieki i łagodny owal oblicza, podczas gdy nieco zapadnięty policzek i smukła szyja pozostają w cieniu. Zachwycające dzieło w swej prostocie i ujmującej surowości.

Tak jest—cała kulturalna Europa miała swych wielkich rzeźbiarzy. Ale w ciągłości rozwoju sztuki rzeźbiarskiej Francya nie ma równego sobie kraju. (Mówię o wiekach średnich i czasach nowożytnych, nie o epoce helleńskiej).

Wojny religijne nie wywołały u nas większych spustoszeń niż we Flandryi i w Niemczech. Ale pomniki przeszłości cierpiały u nas więcej niż w innych krajach od postępu przemysłu i stopniowego rozwoju miast, które rosły i rozszerzały się, podczas, gdy wiele flandryjskich i niemieckich miast, drzemiących cichym snem, przechowało nienaruszony charakter dawnych wieków. Obojętność naszego mieszczaństwa dla piękna i sztuki, zmienność smaku u ludzi możnych i bogatych stały się powodem zniszczenia wielu znakomitych dzieł sztuki. Wiele także szkody zdziałał sam instynkt niszczenia, wspólny wszystkim ludom, ale u francuzów silniej jeszcze, niż gdzieindziej rozwinięty. Tłum posiada dziwne upodobanie do tłuczenia, miażdżenia, zdrapywania wszystkiego, w czem nie widzi praktycznego celu i nie uznaje pozytywnej korzyści.

Popęd ten, tem wybitniej występował w temperamencie tak ruchliwego i żywego narodu, jak francuzi. Mimo to jednak, ileż wspaniałych pomników sztuki dekoratywnej, opisowej i epickiej pozostało u nas z pełnych siły wielkich epok chrześcijańskich! Do dziś dnia je posiadamy, do dziś dnia są one dokumentem naszej wiekowej kultury.

Żywotna francuska sztuka rzeźbiarska nie poprzestała jednak li tylko na naśladowaniu starych mistrzów. Ileż talentu znajdujemy w szkole lotaryńskiej, która łączyła delikatność z siłą, a której wcielenie widzimy w spaniałem uplastycznieniu śmierci w kościele św. Piotra w Bar-le-Duc, w rzeźbie Ligiera Richera. I ciągle sztuka rzeźbiarska szuka sobie nowych form i kształtów. W XVII stuleciu mamy obu Angiers'ów i Piotra Pugeta. Puget w Genui nie dał sobie odebrać swej samodzielności i mimo wpływów włoskich pozostał takim, jakim był Po nim przyszli Couston, Pigalle, Houdon. Dalej, w następnych stuleciach, pojawiają się potężni twórcy: Rude, matematyk, który zapomocą miary i liczby odnajduje prawdę i wielkość; Barye, Carpeaux, przedziwny mistrz wyrazu—Rodin...

Nie sądzę, by mogły znaleźć się dzieła potężniejsze, bardziej porywające, niż dzieła Rodina.

Figury, biusty, grupy, wszystkie ręką jego stworzone istoty, żyją i drgają życiem. Z rąk jego wyszedł świat, który przenika płomień świętego dreszczu. Mistrz ten ma także poczucie ruchu, jakiego nie posiadał przed nim nikt inny. Sztuka jego wypełnia martwą materyę taką miłością i taką siłą zarazem, że zdaje się ożywiać ją gorącą krwią. Poczucie ruchu tak dalece włada jego rzeźbami, iż uwidocznia się to w niedostrzegalnych niemal drganiach twarzy, odsłaniając tajemne uczucia duszy, tajemne przebłyski myśli. Dlatego też portrety jego opowiadają głębokie prawdy, grupy posiadają niesłychany wyraz życia. Sztuka jego nie zna spokoju. Wszystkie jego wielkie dzieła rzeźby: „Młodzieniec“, „Jan Chrzciciel“, „Mieszczanie z Calais“, „Balzac“, znajdują się w ruchu. Jeden tylko przedziwny „Claude Lorrain“, który na widok wschodzącego słońca, stanął jak przykuty na miejscu, oddycha spokojem. Ten spokój jest zas tak intensywny, że całe ciało malarza jest nim owładnięte. Tylko wielki twórca ruchu mógł stworzyć taki wyraz nieruchomości, płynący z zachwytu i wzruszenia wobec cudu przyrody.

Dzięki tej właściwości, tak niezatarte wrażenie wywiera także wielka kompozycya Rodina „Brama piekieł“.

Brama z wysokiemi skrzydłami odrzwi, około których skupiają się w płaskorzeźbie wykonane postacie, jest dziełem prawdziwie twórczego natchnienia. Nie znam rzeźby, którąby była więcej patetyczna. Impuls do niej dała nieśmiertelna „Boska Komedya“ Dantego. Po bliższem wpatrzeniu się dostrzegamy Franceskę, Ugolina, Wergiliego w tym świecie wiecznego pokoju i wiecznych męczarni. Ale piekło Rodina od piekła Dantego odległe jest tak, jak sposób naszego myślenia od sposobu myślenia XVII stulecia. Postacie te opowiadają nam te same dzieje, ale wystarczy porównać tę kompozycyę Rodina z piekłem malowanem na murach Campo Santo w Pizie, albo z tem, które stworzył toskański malarz pod wpływem „Boskiej Komedyi“ w kaplicy Santa Maria Novella we Florencyi, by zrozumieć różnicę. W kompozycyi Rodina niema demonów zła i szatanów, a raczej demony te ukrywają się w ciałach potępionych. Szatani, którzy tym mężczyznom i kobietom zadają męczarnie, to ich własne namiętności, ich miłość i nienawiść, ich ciało i ich dusza. Zdają się one wołać głosem wielkim:

— Wieczyste duchy męki żyją w nas samych. W nas płonie ogień, który nas pochłania! Piekłem jest: nasze istnienie, nasze zbrodnie, namiętności, tęsknoty, niespełnione marzenia.

Jest to Rodina świat własny, świat wielkiej sztuki.

Polacy w szkołach wiedeńskich.

Świeżo wydany „Rocznik statystyczny“ wiedeński za rok 1907 zawiera bardzo ciekawe liczby, dotyczące młodzieży, kształcącej się w szkołach wiedeńskich.

Zacznijmy od wszechnicy. W Wiedniu było w roku 1907/8 aż 405 polaków. Od lata 1903/4 wzrosła liczby studentów polskich na uniwersytecie wiedeńskim wyrażają się stosunkiem: 220—248—294—323—405. Wraz z czechami, których jest tu 813, i południowymi słowianami (750), włochami (269) oraz innemi narodowościami tworzą niemal trzecią część młodzieży uniwersyteckiej, bo 2,270 na 8,339. Słowian samych jest 1,526 na tej „czysto niemieckiej“ wszechnicy.

Na wiedeńskiej technice kształciło się owego roku 156 polaków, ogółem zaś było słowian 395 na 2,998. Akademia konsularna jest naprawdę niemiecko-madziarska, bo z 39 studentów było 24 niemców, 11 madziarów, 3 polaków i 1 czech.

Najpomyślniejsze stosunki liczbowe dla słowiańskiego żywiołu panują w akademii rolniczej, bo na 771 słuchaczy jest 133 polaków, 148 czechów, niemców 357, inne tedy narodowości razem mają głosów 414 przeciw 357 niemieckim. W roku bieżącym sami słowianie wykazują się w liczbie 348, sami zaś niemcy 357; jeno trochę liczniejszego napływu, a słowianie mogą uzyskać przewagę zupełną.

Teologię ewangelicką studyowało obok 31 niemców, 16 czechów i 5 polaków. W akademii sztuk pięknych statystyka wykazuje polaków 2. Słowian 15 na 274. Studyum weterynarskie miało 367 niemców, a 204 słowian, w czem polaków 4, czechów 118, a 77 południowych słowian. W akademii handlowej między 289 studentami było 30 polaków (69 słowian).

Młodzieży akademickiej tedy ogółem było w Wiedniu 738 polaków, 717 czechów, 1,029 południowych słowian, a razem słowian 2,591 wobec 9,713 niemców.

W gimnazyach wiedeńskich kształciło się polaków 74 (słowian 205), obok 7,068 niemców, w realnych zaś szkołach było 14 polaków (słowian 166) obok 7,045 niemców.

Statystyka szkół niższych nie wykazuje już polaków. Rzecz to ciekawa. Oni objęci są w nazwie „inni“, gdy czesi i madziarzy mają swe rubryki. Co do czechów, to w samych publicznych szkołach naliczono ich 11,538, a po zliczeniu młodzieży czeskiej we wszystkich szkołach wiedeńskich wykazano urzędownie 21,428 uczniów czeskich.

Z FINLANDYI.

—o—

W Finlandyi organizuje się obecnie centralny związek społeczny w celu zjednoczenia istniejących związków społecznych. Szerokie pojęcie dziedziny społecznej da możność centralnemu związkowi kierować niemal że wszystkiemi istniejącemi w Finlandyi organizacyami, zarówno naukowemi, jak i artystycznemi, politycznemi, przemysłowemi, handlowemi, zawodowemi i t. d.

Helsingforska kasa miejska zwróciła się z prośbą do magistratu o skreślenie sumy 11,000 marek zaległości, zanotowanych w ciągu ostatnich lat kilku, jako nieściągniętą opłatę na rzecz miasta od rosyan, pozostających na rządowej służbie finlandzkiej. Kasa uważa, iż niema żadnej nadziei na ściągnięcie tych opłat i uznaje potrzebę ich umorzenia. Na liście dłużników niewypłacalnych figurują: Deytrich, pomocnik generał-gubernatora, Kajgorodow, gubernator i Reinbot—kapitan gwardyi.

Gazeta «Työmies» donosi, że główny zarząd fińskiej partyi socyalno-demokratycznej otrzymał telegraficznie wiadomość z Chicago, iż towarzysze amerykańscy postanowili usilnie zbierać ofiary na agitacyę przedwyborczą socyalistów fińskich.

Z humańsko-lipowieckiego Towarzystwa rolniczego.

Humań, dn. 17 października.

Humańsko-lipowieckie Tow. rolnicze ostatnich czasach daje coraz więcej dowodów swej żywotności, rozwijając coraz bardziej działalność, mającą na celu podniesienie rolnictwa kraju naszego.

Jednym z wybitniejszych przejawów tej żywotności była wystawa rolniczo-przemysłowa w ostatnich dniach sierpnia r. b., urządzona w Humaniu. Towarzystwo jednak nie spoczęło po trudach urządzenia takowej na laurach i dziś mamy nowy dowód jego ruchliwości.

Dzięki inicyatywie jednego z członków Towarzystwa, a mianowicie p. Andrzeja Berezowskiego, właściciela majątku Kurzęce pod Krzywem Jeziorem, zawiązał się humański Związek hodowców bydła przy istniejącym już oddziale ogólno-hodowlanym humańsko-lipowieckiego Towarzystwa rolniczego. W dniu 17 b. m. odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie członków Związku.

Najlepszym dowodem, jak dawała się odczuwać potrzeba takiego związku, może służyć to, iż pierwszego dnia zaraz zapisało się doń 33 członków. Na zebraniu dn. 17-go b. m. inicyator, p. A. Berezowski, złożył projekt ustawy Związku, który z bardzo nieznacznemi zmianami został przyjęty przez zgromadzenie.

Zdecydowano zakupić 4 stadniki; uchwalono urządzić punkty kopulacyjne w majątkach obywatelskich. Korzystać zaś z nich będą wyłącznie włościanie, gdyż Związek postawił sobie jako jedno z główniejszych swych zadań poprawę rasy krów włościan.

Wybrano również zarząd Związku, w skład którego weszły następujące osoby: Andrzej Berezowski prezes Związku, Benedykt Lipkowski wiceprezes, skarbnik Józef Dunin, sekretarz Roman Święcicki; na członków komisyi rewizyjnej wybrano: Adama Rokickiego, Jerzego Lipkowskiego i Kazimierza Andrycza. Do zarządu wejdzie również inspektor hodowlany, lecz na razie z powodu braku odpowiedniego kandydata posada ta nie została obsadzona.

Sprawa, zdaje się, w dobrych i energicznych rękach spoczęła i należy mieć nadzieję, że Związek hodowlany humańsko-lipowieckiego Tow. rolniczego, potrzebę którego oddawna uznawano, nie każe nam długo czekać na owocne rezultaty swej pracy. X.

Zjazd hodowców i sportsmanów w Równem.

Zjazd hodowców i sportsmanów odbył się w Równem z inicyatywy K. hr. Tarnowskiego i K. F. Reszetiłowa w dniu 15 października. Celem głównym zebrania było omówienie projektu założenia w Równem Tow. wyścigowego, a wyścigi te mieć mają na celu przedewszystkiem próby sprawności koni rozpłodowych pół krwi, wychodowanych w środowisku wołyńskiem, a także na Podolu i Ukrainie. Przytem biegać będą konie pełnej krwi i jazda gentlemeńska nie będzie wyłączona, przeciwnie, tor w Równem służyć ma bez ograniczeń dla dzielnej młodzieży i oficerów jazdy. Równe jest punktem najodpowiedniejszym, w którym wielki rynek popytu i podaży koni szlachetnych użytkowych ma powodzenie zapewnione. Stacya kolei w Równem połączona jest liniami z Warszawą, Lublinem, Odesą, Moskwą i Petersburgiem.

Zaproszona na zebranie delegacya związku wołyńskiego stawiła się z prezesem na czele *in corpore*. Gospodarze zebrania: hr. Tarnowski, Reszetiłow i ks. Lubomirski, zaprosili na przewodniczącego prezesa R. Pieńkowskiego. W dyskusyach przyjęli udział pp. G. Jełowicki, J. hr. Karwicki, B. Diczeskuł, Sumowski, K. Rakowski, K. Fitzermann, A. Wilkoński inspektor związku, J. Pułaski, T. Wojczal i inni. Jednogłośnie przyjęto projekt wyścigów, dorocznych pokazów-jarmarków i licytacyi koni w odpowiednio urządzonym hipodromie. Podczas obrad nadesłano liczne telegramy od wybitnych sportsmanów i hodowców, którzy przyrzekli współudział czynny. Wybrano komisyę organizacyjną i wysłano telegram do Gł. Zarz. St. Państwowych tej treści: „1910 r. 15/X Równe. — Niżej podpisani, zebrawszy się w Równem w celu zorganizowania w kraju Południowo Zachodnim Towarzystwa zachęty hodowli koni i, biorąc pod uwagę zamknięcie kijowskiego i płoskirowskiego Towarzystw wyścigowych zdecydowali otworzyć w Równem Towarzystwo sportowo-wyścigowe, którego celem będzie popieranie hodowli koni pełnej i pół krwi; w tym celu postanowiono urządzić hipodrom, w którym oprócz wyścigów mają się odbywać coroczne pokazy hodowlane i licytacye koni Związku wołyńskiego, a w celu zorganizowania Towarzystwa i opracowania ustaw jawnem balotowaniem obrano komisyę, do której weszli pp. Tadeusz Dachowski, Romuald Pieńkowski, Adam ks. Lubomirski, Kazimierz hr. Tarnowski, Konstanty s. Teodora Reszetiłow, Bazyli Diczeskuł, Jan hr. Karwicki, książę Eristow, Stanisław hr. Czapski i Artur Wilkoński. Prezesem wybrano Józefa hr. Potockiego, wiceprezesem Adama ks. Lubomirskiego. Pierwsze posiedzenie komisyi organizacyjnej naznaczono 7 (20) listopada 1910 r. w Równem w lokalu Tow. rolniczego o godz. 4 po południu“. Tu następują w depeszy podpisy.

Zbytecznem byłoby wykazywać doniosłość urządzenia hipodromu i pokazów-jarmarków w Równem. Miejscowość ta stanie się wielkim rynkiem zbytu i podaży koni. Rynków takich hodowcy na Rusi nie mają, ceny koni są nizkie, zbyt ich utrudniony, co wpływa ujemnie na rozwój hodowli koni w całym kraju. Do licznego współudziału i popierania tak ważnej instytucyi zachęcać nie potrzeba. Związek wołyński hodowli koni rozwija działalność energiczną, liczba członków wzrasta. Hodowca.

Z izb prawodawczych.

× Dnia 19 października odbyło się zgromadzenie frakcyi październikowców, na którem rozważano projekt nauczania powszechnego.

Omawiając sprawę szkół «obcoplemieńczych», po-

---

28)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

— A kara!.. Niusia, wystaw pan sobie, znowu miała atak nerwowy. Nie daj Boże, nie daj Boże!.. Ot, powiadasz, kara boska, i masz racyę... Niechaj ręka boska broni!.. Zachodził znowu *śledowatiel*, a potem *prystaw*, znowu dopytywali. Czego oni od nas chcą, od tego nieszczęśliwego Malickiego. To dopiero pociecha, panie Pietrze, z pasierba, oto co znaczy, panie Pietrze, wyjść nie za swojego człowieka i byle jaką krew hodować! Powiedziałam *śledowatielowi*, że to tylko Polk biedy narobił, opisałam całe życie moje z nim od czasu śmierci jego ojca. Wszystko mówiłam i tam na sądzie przysięgnę, że Malicki nie winien.

— A Jaś co robi?..

— Jasia już niema...

— Rany pańskie!.. A ten gdzie znowu się podział?

— Przyjechała panna Witalisa i do Wyderkas dziecko zabrała. To i lepiej, panie Pietrze. Niusię dziecko drażniło. Tak lepiej — co?.. Pan myśli, że nie?..

Maszkiewicz zapewnił, że nic nie myśli...

— Właściwie chciałam prosić, żeby pan, panie Pietrze, był taki dobry i zechciał się dowiedzieć, czy pan mecenas Horski będzie nas bronił, czy może on... Albo ja wiem!.. Od tego pana Hińczy, to daję słowo, nic nie da się wymiarkować, a to takie ważne i Niusia, chociaż ona milczy, ale ja wiem, że ona się tem wymęcza.

— Od Horskiego to dowiadywać się nie wypada... Ale jest, dobrodziko moja, Wilejko, zacne chłopisko i mój wielki przyjaciel. Zajdę jutro do niego i zbadam... A może i wyproszę... Wilejko niby mały człowiek, ale powiem paniusi, że on tu największy... Jak pan Mikołaj zechce, to wszystko zrobi, a on zechce.

— Zlituj się, panie Pietrze, i nie zapomnij... prosi Polkowa i zrywa się nagle, bo jej się zdawało, że Niusia ją woła...

— Niech pan poczeka.. Muszę do niej... Ja zaraz wrócę...

— A ja tymczasem, dobrodziko, w piekarni ład zrobię. Bo choć się na tem ani psa nie znam, ale ład zrobię... decyduje Maszkiewicz.

Polkowej już nie było.

Cichym krokiem weszła do sypialni, gdzie na dużem łóżku, wetknąwszy twarz w poduszkę, leżała Janina.

— Niusiu!.. szepnęła w progu.

Milczenie.

— Niusiu, czy ty śpisz, powtórzyła szeptem, zbliżając się do łóżka.

Ramiona leżącej podnosiły się miarowym oddechem. Widocznie spała...

Więc Polkowa po krókiej chwili nasłuchiwania również cicho wysunęła się z sypialni. Przy drzwiach tylko deska w podłodze pod nogami jej skrzypnęła głośniej.

Polkowa na miejscu zamarła, nie zauważyła jednak, że ramiona Malickiej drgnęły konwulsyjnie.

Po wyjściu pani Magdaleny Janina zerwała się i usiadła. Trzymała skronie dłońmi, pocierała czoło, przyciskała dłonią piersi w okolicy serca.

Po chwili bezładne myśli poczęły jej napływać do [illegible], [illegible] się, [illegible], łączyć...

Znowu wiedziała!..

Chaotyczne z początku obrazy utworzyły teraz jedność świadomą, skierowaną w jeden punkt wytyczny, czarny jak otchłań piekielna, bez światła, bez drogi, bez wyjścia... Stał przed nią olbrzymi mur, oddzielający ją brutalnie od przeszłości. Była to niby wysoka, cuchnąca wilgocią, pleśnią zieloną barwiona ściana, dłużąca się hen ku krańcom stropu gwiaździstego, a wierzchołkiem sięgająca nieba. Światło, ciepło, błękit promienny pozostały za tym murem wilgotnym, a nad jej głową zawisły chmury czarne... Wyczuwała chłód śmiertelny, którym tchnęła ziejąca ku niej zimnem lodowem i ciemnią.

Wzdrygnęła się, podeszła do okna i wsparła czoło o szybę...

Zdawało się jej, że widzi przed sobą haniebny gmach więzienny z krzyżem żelaznym, wychodzącym z białej, pozbawionej okien ściany turmy miejskiej... A potem zarysowały się przed nią kontury nieznanej sali sądowej, gdzie ona i on, Malicki, muszą wspólnie bronić dobrego imienia jej Janka...

Zadrżała powtórnie.

Przez ulicę szybko przejechał wóz z brzękiem łańcuchów, łączących dyszel z wędzidłami koni. A jej się zdawało, że słyszy brzęk kajdan skazanych na Sachalin zbrodniarzy.

Dobra sława jej Janka...

Ile w tem było ohydnego kłamstwa, ile kłamstw było w tem, co ją otacza, ile fałszu w niej samej...

Drżała przed koniecznością zetknięcia się z bezwstydnie ciekawym wzrokiem świata, który żądał bodaj krzywoprzysięztwa, byleby ono ocalało pozory, wyrównało ostre, nierówne kąty, nałamywało istotę rzeczy do poziomu banalnej, urobionej na modłę uznanych ogólników przyzwoitości...

Drżała nie przed musem tego kłamstwa, lecz z obawy, że może kłamać nie potrafi... z obawy, że fałsz, który ją otaczał, na szwach się dziurawi i że ludzie dojrzeć mogą rąbek prawdy...

Drżała o to ona—Janina Rodysówna!..

Podeszła do olbrzymiego, stojącego przy łóżku fotelu, weszła nań z nogami i wsparłszy głowę na kolanach, ściskanych kurczowo rękami, siedziała tak skulona, czując, że głowa jej płonie, a całe ciało wśród dreszczy dygoce.

Wzbierała w niej głucha, szalona nienawiść przeciw losowi, który ją wdusił w ten fotel obdarty, pozbawił szczęścia i skazał na męczarnie bez końca i miary. Biegła myślą w lata dziecinne, śledziła przebieg życia własnego i zdawało się jej, że namacalnie wyczuwa tę siłę fatalną, która ją wbrew woli pchała w danym kierunku, gromadziła naokoło odpowiednie zbiorowisko zdarzeń pomocniczych i w końcu przywiodła do ołtarza z Malickim.

Był to, jej zdaniem, pierwszy krok do upadku, do tej nędzy, w której biła się jak ryba, więziona w cuchnącym stawie...

Z garderoby Horskiej wyrwała się w świat i żyła według własnego prawa... Ipohorski ją zhańbił, ale potem krzywdę wyrównał, żeniąc się... Napaści się nie lękała, bo miała dość mocy, aby swoją osobę obronić...

Była wolną!...

A potem w chwili głupiego obłędu, nie chcąc Jankowi dać nazwiska prawdziwego ojca, bo to nazwisko nosili jego krewni, których nienawidziła... popełniła szaleństwo.

Poco to?..

Przecież to nie było dla... Janka?!...

Drżąc całem ciałem, odpowiadała sobie—nie!...

Nie Janek!...

Drżąc wszystkiemi fibrami swego jestestwa, mówiła sobie, że gdyby Janka nagle zabrakło, uczułaby ulgę niesłychaną, nie żal, nie boleść, ale ulgę i radość niezmierną z odzyskania swobody, z odnalezienia swego „ja“, zaprzepaszczonego w pogmatwanym labiryncie obowiązku i musu...

To było jej prawdą wewnętrzną...

Więc nie dla Janka, ale dla siebie, z obawy odpowiedzialności przyszłej przed malcem znosiła wstrętne węzły i wlokła się za człowiekiem, który ją doprowadził do bramy więziennej...

Ją—Janinę Rodys!...

Dobrym był dla niej, zwłaszcza dla Janka. A jednak nienawidziła go, musiała nienawidzieć!...

(D. c. n.).

stanowiono wnieść w Dumie poprawkę, opiewającą, że w szkołach takich wolno nauczać w języku rodzinnym w ciągu lat 4, a nie 2, jak to jest obecnie w projekcie. Zdaniem frakcyi dopuszczalne jest nauczanie w języku polskim, niemieckim, litewskim, gruzińskim, ormiańskim, łotewskim, estońskim i tatarskim.

× W Radzie Państwa zorganizował się konwent seniorów na wzór istniejącego w Dumie, w skład którego wchodzą prezesowie komisyi i leaderzy grup i frakcyi rady. Pierwsze posiedzenie tej nowej instytucyi odbyło się d. 15 b. m. P. Durnowo zgłosił wniosek o przymusowem uczestniczeniu członków Rady w komisyach. Wniosek ten uchwalono. Ciekawe, iż w roku ubiegłym prawica dumska oficyalnie uznała konwent seniorów za instytucyę nielegalną.

× Do komisyi kompromisowej w sprawie projektu staroobrzędowego z ramienia Dumy wybrani zostali od opozycyi Karaułow i Makłakow, od prawicy Wiazigin, od październikowców Kamienskij a od nacyonalistów Jermołajew.

× Jak już wiadomo z telegramów, w centrum Rady Państwa nastąpił rozłam. Na zgromadzeniu centrum dnia 18 października uchwalono, jak pisze «Riecz», zerwać z dotychczasową fikcyą jedności. Ostatecznie centrum rozpadło się na trzy odłamy: Koło Polskie — 15 posłów, grupa Neudhardta — 19 i właściwa grupa centrum — 47 posłów. Prezesem tej ostatniej został ponownie ks. P. Trubeckoj. Trzy te odłamy mają jednakże porozumiewać się, o ile wejdzie na porządek dzienny projekt pierwszorzędnej wagi. Według obliczeń «Rieczi» lewica składa się obecnie z 11 posłów, prawica—77, bezpartyjni—15. Prawica w porozumieniu z grupą Neudhardta, która ku niej ciąży, miałaby więc większość bezwzględną.

× Wybory prezydyum Dumy stają się coraz bardziej zagadkowemi. Pewność, iż Guczkow zostanie obrany ponownie, została mocno zachwiana.

Niekonstytucyjne stanowisko b. prezesa podczas przeszłej sesyi pociągnie za sobą to, iż nietylko postępowcy, muzułmanie i Koło Polskie, ale i lewica październikowców (t. zw. fronda finlandzka) głosować będzie przeciwko niemu.

P. Makłakow twierdzi, iż prędzej odda głos za ks. Wołkońskiego, niż za Guczkowa.

«Nacyonalistyczna Duma winna mieć nacyonalistycznego prezesa».

Wobec tego centrum rozpoczyna targ z prawem skrzydłem, i bardzo możliwe, iż zmiany w ustosunkowaniu partyjnem Dumy znajdą w obecnej IV-ej sesyi wyraz zewnętrzny w składzie osobistym prezydyum.

Z prasy rosyjskiej.

Organ półurzędowy wielce się przejął sprawą zbrodni na Jasnej Górze. Gromadzi całe masy cytat z pism polskich dla udowodnienia, jaką to zmorą dla Polski jest katolicyzm.

«W kołach postępowej inteligencyi polskiej — konkluduje «Rossija»—już oddawna przejawiła się świadomość olbrzymich szkód, jakie wyświadczył katolicyzm narodowi polskiemu, jako narodowi słowiańskiemu, robiąc go swym niewolnikiem duchowym i uważając za swą awangardę na wschodzie. Ale świadomość ta nie mogła przybrać formy otwartego protestu przeciwko terorowi klerykalnemu, bo klerykalizm umiał się bronić. Opierając się na masach, zmuszał on swych jawnych i tajnych wrogów do trzymania języka za zębami i trzeba było istotnie nadzwyczajnego faktu dla umożliwienia niezależnej krytyki.

«W każdym razie odbywa się w naszych oczach zjawisko znamienne, którego konsekwencyi niepodobna na razie obliczyć».

„Rossija" chciałaby naturalnie, ażeby te konsekwencye wypadły zupełnie po jej myśli. Zresztą wszelkie rachuby i wnioski są tu w najwyższym stopniu niepewne wobec takich niespodziewanych faktów, jak np. skazanie na areszt przeora klasztoru.

P. Rosławlew nie lubi październikowców.

«Pióro moje—pisze w ostatnim numerze «Pietierb. Wiedom.»—już ustaje do ciągłego demaskowania faryzeuszów rosyjskiego «odrodzenia». Dziś każdy woźny w Dumie wie o tem, że rola oktobryzmu przeszła już do nacyonalizmu, że rolę Guczkowa obejmuje Krupenskij, że październikowcy służą jeszcze do stołu premierowi, ale już nie za fotelem jego, tylko gdzieś obok drzwi. Jeżeli oktobryzm nie jest jeszcze murzynem, to w każdym razie nie jest już panem. Warstwy bielidła i różu, któremi blichują więdnącą partyę osobiści przyjaciele p. Guczkowa, nie odmłodzą już jej, ani ożywią».

«Przeżyta piękność—pisze dalej p. Rosławlew—którą już wiozą na cmentarz, przed samemi jego wrotami unosi wieka i pije swoje zdrowie. Niech sobie! Kiedyś przecież wieko zapadnie, a zwłoki zostaną pogrzebane. Jeżeli nie zdrowy rozsądek, to bodaj przepisy sanitarne uwolnią nas od oktobryzmu»..

Tak to sobie nie robi ceremonii p. Rosławlew z październikowcami.

O rocznicy zaś 17 października pisze w ten sposób:

«Jakkolwiek starają się generał-gubernatorowie, naczelnicy miast i gubernatorowie dowieść, że 17 października nie zaszło nic takiego, co przeszkadzałoby im gospodarować po dawnemu, popularyzować «dotykalność» osobistą i własną nieomylność—już sama ta gorliwość świadczy, że urzędnik czuje się niepewnie: wie on, że prędzej, czy później, wypadnie manifest 17 października urzeczywistnić».

(j)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Zarząd przesiedleńczy wydał niedawno statystykę ruchu przesiedleńczego w Rosyi od roku 1896 do 1909. Do Syberyi wyemigrowało w tym okresie 2.808,961 osób. Z tego wyemigrowało do Turkiestanu i kraju stepowego, 783,934 osób, do gub. tobolskiej, tomskiej, jenisejskiej i irkuckiej—1,804,986 i na Daleki Wschód—220,044 osób.

⊙ W ciągu ubiegłego pięciolecia statystyka kar prasowych wygląda jak następuje:

W r. 1906: skonfiskowano 348 wydawnictw, zamknięto 325, pociągnięto do odpowiedzialności redaktorów 342. kar pieniężnych prawie wcale nie było. W ciągu roku nałożono zaledwie 16 na sumę 15,525 rb.

W r. 1907: skonfiskowano 318 wydawnictw, zamknięto 612, pociągnięto do odpowiedzialności redaktorów 433. Jednocześnie z rozpuszczeniem II Dumy Państwowej, t. j. dn. 2 czerwca r. 1907 zostało ogłoszone postanowienie specyalne o nakładaniu kar pieniężnych na redaktorów. Od dn. 2 czerwca do końca roku nałożono 148 kar na ogólną sumę 65 tys. rb.

W r. 1908: skonfiskowano 216, zamknięto 73. pociągnięto do odpowiedzialności 33 redaktorów i nałożono kar 120 na sumę 82,200 rb.

W r. 1909: nałożono kar 182 na sumę 87,375 rb.

W r. 1910: od dn. 1 stycznia do dn. 17 października zamknięć i konfiskat było mało, ale kar pieniężnych nałożono 158 na sumę 42,575 rubli.

Z życia prowincyi.

—o—

Żytomierz, *18 października.*

Wśród nudów i posuchy na wszelkiego rodzaju rozrywki duchowe zawitał do Żytomierza znany artysta deklamator, p. M. Kisielnicki i ogłosił swój „Wieczór" w programie, którego dwa pierwsze oddziały zatytułował „Ku czci poetów: Maryi Konopnickiej i Stanisława Wyspiańskiego". A zatem naczelne miejsce zajął „Pan Balcer w Brazylii", następnie „Bolesław Śmiały".

P. Kisielnicki tak chlubnie zapisał się w pamięci naszej podczas zeszłorocznej gościny w Żytomierzu, gdy wygłosił tutaj „Bitwę pod Grunwaldem", iż wczoraj publiczność polska wypełniła dość obszerną salę Biblioteki Publicznej, rzec można, więcej niż po brzegi.

Rozbrzmiały piękne, serdeczną krwią pisane przez poetkę strofy „Pana Balcera", czarował słowami rzeźbiony poemat Wyspiańskiego, we właściwem, oryginalnem u tego deklamatora wykonaniu.

Oddział trzeci programu złożony był z utworów satyryczno-humorystycznych. Tutaj miejsce główne zajął „Sąd Ozyrysa" Sienkiewicza, zaś w końcu własna kompozycya artysty, w której, aczkolwiek w formie groteskowej, lecz bardzo dowcipnie wyszydzał błędy i naleciałości językowe, jakiemi już prawie bezwiednie w tych stronach większa część polaków kazi mowę ojczystą.

Publiczność w dowód uznania talentu oraz szlachetnych tendencyi artysty darzyła go szczerym, długo nie milknącym oklaskiem.

Mile też zawsze będziemy witać u siebie p. Kisielnickiego.

— — — — — — — — — — —

„Swój".

LIST DO REDAKCYI.

Jeszcze sprawa Majkowa.

Szanowna Redakcyo!

Z powodu interesów i niebytności mojej w domu nie mogłem w swoim czasie zwrócić się do Szanownej Redakcyi z prośbą, aby raczyła łaskawie umieścić na łamach swego poczytnego pisma i moich słów parę w sprawie sprzedaży Majkowa — dziś więc proszę o to usilnie.

Na umieszczony w № 205 „Dziennika Kijowskiego" list do Redakcyi z podpisem „Zarząd dóbr hr. Ponińskiego" właściwie odpowiadaćby mi się nawet nie chciało, gdyż z zarządem tym w interesie kupna Majkowa nic wspólnego nie miałem, traktowałem, jako żywo, li tylko z hr. Ponińskim, no i faktorem ze strony jego, izraelitą ze wsi Sapożyn. Wynika więc stąd, że i umowa została zerwaną nie przez zarząd, a przez hr. P., który zgodził się na podstawie „zaprodażnej" zapłacić za zerwanie umowy 2,000 rb. na moją korzyść. Co się tyczy korespondencyi w № 216 „Dzien. Kij.", rzecz się ma zupełnie inaczej. Chciałem rzeczywiście nabyć Majków z kilkudziesięciu morgami parcel *w spółce z rodzonym bratem moim*, obywatelem ziemskim zwiahelskiego powiatu, również jak i ja, nigdy zaś w żadne spekulacye, spółki i afery nie wchodziliśmy z nikim, tembardziej z kapitalistami izraelitami, od czego i nadal chroń nas Boże! Posiadamy majątki ziemskie w ilości *tysiąca* dziesięcin ziemi oraz realności w mieście bez najmniejszego długu bankowego, zupełnie więc nie mieliśmy potrzeby szukać do interesu, ostatecznie tak niewielkiego, wspólników izraelitów, mogliśmy to załatwić ze swych własnych funduszów. Rzeczywiście, z naszej strony było dwóch żydków faktorów, którzy naraili nam kupno Majkowa, jak w danym wypadku miało to miejsce i ze strony hr. P. w osobie Szai Ajzenberga. Czy zostali udobrodziejstwowani i uratowani od „ciągnięcia znacznego zysku kosztem tychże włościan" (jak głosi list) przez nas, t. j. mnie i brata, włościanie Majkowa, tego nie wiem, wiem to tylko, iż zapłacili oni tyle, że zwyżką ceny, jaką myśmy dawali, zostało pokryte 2,000 rb., zapłacone nam, no i coś tam pono jeszcze zostało. W odpowiedzi na polemikę w № 237 muszę zaznaczyć, że obecny dzierżawca Majkowa, p. Z. Waśkowski, człowiek ze wszech miar godny wiary, w liście swoim w № 237 podał fakt pewny i niezawodny, iż w czasie objazdu Majkowa przy wspólnej dyspucie o urządzeniu gospodarki tamże w razie kupna zdecydowałem się postawić dwa folwarki. Dalej pomieniony Arensztejn, jak i drugi izraelita, był faktorem, a nie wspólnikiem i nigdy go nikt nie upoważniał do traktowania z włościanami, jako faktor otrzymał należne mu wynagrodzenie. Trzej włościanie z Majkowa rzeczywiście przyjeżdżali do brata mego, ale nie zastali go w domu, przeto traktować z nim również nie mogli. Ja zaś, osoba głównie tu figurująca, przed nikim nigdy nie zwierzałem się, co mam robić w przyszłości z Majkowem, jeślibym go nabył (prócz rozmowy z p. Waśkowskim). Dziwi więc mię to bardzo, skąd można wnioskować, że mieliśmy rozparcelować Majków. Dziwnem mi się bardzo wydaje, aby w kwestyi tak ważnej i ostatecznie, że się tak wyrażę, żywotnej w obecnej chwili dla każdego z nas fundować się na podstawie słów zainteresowanego włościanina lub faktora, nie zasięgnąwszy prawdy u samego źródła rzeczy.

Łączymy wyrazy wysokiego poważania

Włodzimierz i Roman Chyczewscy

obywatele z Wielkiej Horbaszy i Kutek.

Bez maski.

Przed paru tygodniami wieczorem przechodziłem przez ulicę Puszkińską w towarzystwie jednego z moich znajomych.

Był to surowy zwolennik silnej jazdy i lekkiego jadła: automobilista i jarosz—a więc jednostka, która w naszym kraju zupełnie szczęśliwą czuć się nie może, bo drogi mamy podłe, a kulturę jarzyn w stanie prymitywnym pozostającą.

Rozmawialiśmy naturalnie o drogach i o jarzynach i przyszliśmy do wniosku:—że przyczyną wszystkich prawie naszych trosk i utrapień jest nieujęta w karby rozumu żywiołowość otaczających nas stosunków; że wszystkimi niemal objawami społeczno-gospodarczego życia rządzi u nas nie „myśl", a ślepy „traf", który wszelkie rachunki, plany i przewidywania niszczy, bo ani fizycznie, ani duchowo ująć się w łapy nie daje...

U nas ciągle coś „wyskakuje", albo coś się „zapada", coś „niespodziewanie wyrasta", albo „wbrew wszelkim oczekiwaniom" gnije; a nawet tak bywa, iż rzeczy, najurzędowiej pogrzebane, żyją, a rzeczy napozór żyjące, pozbawione są i nóg, i tchu, i woli...

— — — — — — —

Takeśmy sobie gwarzyli, zupełnie spokojnie idąc po nasypach, z obu stron Puszkińskiej w owe czasy sterczących, bo księżyc świecił jasno, a więc „wypadkowo" od połamania nóg i głowy w jamach, urządzonych przez pana Demczenkę, byliśmy zagwarantowani... Gdy wtem towarzysz mój pyta mnie również spokojnie:—

— Panie, a to co znowu?...

— Nie wiem, panie, odparłem... ale mnie się zdaje, że to jest—nierogacizna.

Istotnie środkiem ulicy Puszkińskiej, w centrum miasta Kijowa ulokowanej, wędrowała sobie para ładnych wieprzaków.

W ruchach ich nie znać było ani zakłopotania, ani gorączkowego pośpiechu... Szły sobie wolno, wywąchując dziury, przez komisyę brukową jak gdyby dla nich naumyślnie pokopane i, ocierając się z lubością o belki i deski, w miłym nieporządku po środku ulicy leżące...

Księżyc świecił jasno...

Na szczęście wieprzaków „wypadek" chciał, że na ulicy nie było ani jednego psa, ani jednego stójkowego, ani stróża, ani nawet złodzieja... A my, zatrzymawszy się na stromem urwisku, ręką współpracowników p. Demczenki przed jedną z bram wjazdowych usypanem, przyglądaliśmy się nieborakom życzliwie, myśląc sobie — niechaj też przed zarżnięciem miasta nieco użyją...

Czarny Jegomość.

Wybory do rady miejskiej.

Zebranie przedwyborcze.

Onegdaj w klubie nacyonalistów odbyło się zebranie wyborców z cyrkułu bulwarowego, w którem wzięli udział i radni kijowscy—pp. Nikiforow i Strachow. Zebranie miało charakter poufny. Obecni byli na niem członkowie komitetu centralnego nacyonalistów z p. Sawenko. Przewodniczący dość długo zwlekał z zagajeniem, czekając, zanim zbierze się więcej wyborców. Wreszcie z powodu spóźnionej pory przystąpiono do obrad, pomimo, że na sali było około 20 osób; mała ilość uczestników tem więcej była przykrą dla organizatorów zebrania, że w tych dniach na wiecu przedwyborczym tegoż cyrkułu, który się odbył w auli ludowej przy ulicy Bulwarno-Kudrjawskiej z inicyatywy kilku wyborców obozu postępowego, było obecnych przeszło 80 osób.

Zebranie rozpoczął p. Sawenko gromami, rzucanymi na prezydenta miasta, p. Djakowa. Za temat do oskarżeń posłużyło zwykłe twierdzenie o zadłużeniu miasta. Z kolei p. Sawenko przeszedł do następnego punktu oskarżenia — kanalizacyi kijowskiej. Zapominając — niechcący czy też rozmyślnie o tem, że kanalizacyę kijowską budował sojusznik do niedawna p. Sawenki, radny Jozefi, mówca twierdził, że kanalizacya nic nie jest warta, że przy urządzaniu jej popełniano nadużycia, w rodzaju używania do kolektorów rur zabrakowanych, zamiast dobrych i t. d. Zakończył swą mowę p. Sawenko twierdzeniem, że rada miejska czterechlecia 1906—1910 roku przedewszystkiem zajmowała się rabowaniem funduszów miejskich.

Takie postawienie kwestyi zmusiło obecnych na posiedzeniu radnych miejskich—pp. Nikiforowa i Strachowa do zaznaczenia, że oni nie umaczali rąk w tej sprawie. P. Strachowowi udało się to tem łatwiej, że, nie bywając nigdy na posiedzeniach rady miejskiej, śmiało mógł powiedzieć, iż udział jego ograniczał się do otrzymania mandatu członka komisyi bibliotecznej, na czele której stał p. Sołucha. Gorzej było z p. Nikiforowem, który od czasu do czasu przychodził na zebrania rady miejskiej, lecz nie mógł się pochwalić pracą w żadnej z komisyi miejskich. Do każdej z nich wystawiał on swą kandydaturę i stale przepadał na wyborach. Skarżył się więc p. Nikiforow, że nie dawano mu pola do pracy. Jedno, co zdziałał on w ciągu lat czterech — było to poparcie budowy gmachu cyrkułu bulwarowego (za fundusze, uzyskane drogą pożyczki obligacyjnej, tak potępianej przez nacyonalistów).

Ostatnim czynem p. Nikiforowa było podanie do rady miejskiej o rozszerzenie sieci kanalizacyjnej na drugorzędne ulice cyrkułu bulwarowego. Zebrani nie ocenili tej ostatniej zasługi p. N., oświadczając, że zrobił on to nieco za późno.

Posiedzenie zakończył przemową dr. Uspienskij. Zakomunikował on zebranym, że w szeregach nacyonalistów cyrkułu bulwarowego znalazł się zdrajca, który w ostatnich dniach przeszedł do obozu postępowców, wypierając się wszelkiej łączności ze stronnictwem wyborców rosyjskich. Po stwierdzeniu tego smutnego faktu nikt już nie miał nic do powiedzenia.

Co to znaczy?

Dostarczono nam „listę osób, które, zdaniem komitetu wyborczego nacyonalistów, należy koniecznie zaprosić na projektowane walne zebranie, jako jednomyślnych".

Lista ta, której tytuł podaliśmy w dosłownem tłómaczeniu, obejmuje 134 nazwisk wyborców z cyrkułu padolskiego.

Między innemi czytamy nazwiska polaków—pp. Władysława Raczyńskiego i Łukasza Kunderewicza. Chyba zachodzi tu jakieś nieporozumienie.

Podział miejsc.

Komitet nacyonalistów dokonał już podziału miejsc radnych z cyrkułu starokijowskiego między dwoma kategoryami wyborców — kupcami i właścicielami kamienic. Z 17 foteli radzieckich 12 przyznano przedstawicielom właścicieli kamienic i 5—przedstawicielom kupiectwa. Oprócz tego właściciele kamienic wybierają z pośród siebie 3 zastępców radnych, kupcy—jednego.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 23 (5) Seweryna i Romana.
Jutro 24 (6) Jana Kantego.

Wschód słońca godz. 6 m. 59
Zachód słońca godz. 4 m. 30.
Długość dnia godz. 9 m. 31.

— **Stały teatr polski.** Zabiegi dyrekcyi naszego teatru nie chybiły celu. Na czwartkowem popołudniowem przedstawieniu sala zapełniła się po brzegi. Młodzież szkolna ze skupieniem wsłuchiwała się w przecudną melodyę wiersza Rostanda i z zapałem oklaskiwała grę artystów. Jutro teatr nasz zapowiada głośną komedyę Bahra p. t. „Koncert". Główne role spoczywają w rękach pp.: Dobrzańskiej, Teksel, Kraśnickiej, Wacławskiej oraz pp.: Staziewskiego, Dybizbańskiego i Lochmana.

Dziś w godzinach wieczorowych odbędzie się próba generalna z dekoracyami i rekwizytami.

— **Szlachetna inicyatywa.** Adw. przys. Henryk Piotrowski zwrócił się do przełożonych wszystkich kursów żeńskich w Kijowie z propozycyą utworzenia organizacyi, mającej na celu niesienie pomocy niezamożnym słuchaczkom. W motywach swego projektu p. Piotrowski powołuje się na szereg samobójstw w ostatnich czasach wśród młodzieży szkolnej, których powodem był stan materyalny, na apatyę i obojętność społeczeństwa wobec zatrważających objawów i na specyalnie trudne warunki, w jakich znajdują się kobiety, pragnące zdobyć wyższe wykształcenie.

— **Roboty brukowe.** Wczoraj zostały ostatecznie skończone roboty brukowe, rozpoczęte w ubiegłym sezonie budowlanym. W ciągu tego czasu ułożono ulepszone bruki na ulicach: Proreznej od Puszkińskiej do Włodzimierskiej (kostkowe i mozaika), Fundukleiowskiej od Kreszczatyku do Tymofejowskiej (kostkowe i mozaika), Kreszczatyk, lewą stronę od Instytuckiej do Besarabki (kostkowe), W. Włodzimierską od pomnika św. Ireny do Fundukleiowskiej, lewą stronę (kostkowe), plac Ratuszowy dokoła skweru (kostkowe). Oprócz tego zakończono bruki na ul. Aleksandrowskiej na Padole.

Z zamierzonych w roku bieżącym robót brukowych nie zostały wykonane bruki na ul. Tymofejowskiej (mozaika), Bibikowskim Bulwarze (kostkowe) i ul. Bezakowskiej (kostkowe). Zwłoka w robotach nastąpiła z powodu braku kamienia.

— W SPRAWIE KRADZIEŻY W BIURZE ADRESOWEM. Policya śledcza znalazła zegar, skradziony przed paru dniami w biurze adresowem, u zegarmistrza Wolfdacera, (Żylańska 52), który otrzymał go dla naprawy od Semaki. Tego ostatniego aresztowano.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 16 przy M. Żytomierskiej okradziono mieszkanie Goliakowa. Część rzeczy znaleziono później na «Tołkuczce».

— Przy ul. Fundukleiowskiej Nr 94 zrabowano studentowi Neofitowowi ubranie wartości 140 rb.

— W domu Nr 30 przy M. Wasylkowskiej złodzieje przez rozbite okno wtargnęli do mieszkania Kałmykowa i skradli 30 rub. i wiele różnych rzeczy.

— G. Fedioninowi (jar Wozniesieński Nr 23) zrabowano dwie książki kasy oszczędnościowej.

— Przy Głuboczycy Nr 64 ograbiono mieszkanie K. Miedwiediewej. Skradzione rzeczy znaleziono w domu Nr 93 przy tejże ulicy u Aksamowa, którego aresztowano.

— POŻARY. Wczoraj z powodu złego urządzenia kominów wszczął się ogień w domu Horwata przy ul. Lwowskiej Nr 10. Straży ogniowej udało się po dwóch godzinach umiejscowić pożar. Dom był ubezpieczony na 50,000 rub.

— Onegdaj wieczorem w lokalu 7-go gimnazyum męskiego na Łukianówce zajęły się sadze. Ochotnicza straż ogniowa stłumiła pożar.

— OPUSZCZONE DZIECKO. Parę dni temu na rynku Łukjanowieckim pozostawiono 6 letnią dziewczynkę Teklę. Policya odprowadziła dziecko do przytułku.

— ZAGINIONY MĄŻ. T. Rabotajewa (Jarosławska 8) doniosła policyi że zginął jej z domu chory mąż.

— ZAGADKOWE ZNIKNIĘCIE ZEGARKA. U krawca Mastermana (Fundukleiowska 3) zginął adwokatowi Litwiakowi złoty zegarek, pozostawiony w sklepie w czasie przymierzania ubrania.

— SKRADZIONE KSIĄŻKI. W podwórzu domu Nr 35 przy Głuboczycy stróż znalazł pakę książek, prawdopodobnie skradzionych.

Książki wręczono policyi cyrkułu łukianowieckiego.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Sołowcowa.

«Wielki Bankier»—Italo Franc'a. Benefis E. Niedielina.

Weteran sceny Sołowcowa, p. E. Niedielin, obchodził we czwartek swój benefis.

Z pochodzenia polak (nazwisko jego brzmi Niedzielski), p. Niedielin zajmuje stanowisko wybitne, jako jeden z najbardziej utalentowanych artystów komedyowych.

Repertuar artysty jest bardzo szeroki, bo obejmuje *emploi* salonowe charakterystyczne i komiczne w najszerszym zakresie. Jako artysta ogromnego talentu i dużej inteligencyi, opartej na poważnem wykształceniu, czwartkowy benefisant kreuje role w skończenie doskonałej formie. Można się spierać co do właściwego pojęcia roli, ale samemu wykonaniu, zarówno całości jak i wycyzelowaniu najdrobniejszych szczegółów, nigdy nic p. Niedielinowi zarzucić nie można.

To też nic dziwnego, że na benefisie tak wybitnego artysty sala wypełniła się po brzegi. Szkoda tylko, że benefisant na tę uroczystość wybrał tak mało interesującą sztukę, jak «Wielki Bankier». Należy jednak przyznać, że w tej sztuce artysta wykazał całą pełnię swego talentu.

Rywalizowała w tej sztuce z benefisantem p. Czaruska, występując z powodzeniem w ryzykownych dwóch rolach Rity—matki i Rity—córki. Widowisko zakończył rodzajowy obrazek Czechowa p. t. «Wesele».

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **T-wo miłośników Polski.** Od słynnego przyjaciela polaków, d-ra Leopolda Lenarda, otrzymujemy następującą wiadomość:

We czwartek dnia 3 b. m. odbyło się u nas w Lublanie zebranie organizacyjne „Towarzystwa miłośników Polski". Prezesem nowego stowarzyszenia jest ks. dr. Lampe, zastępca marszałka krajowego, wiceprezesem dr. Juraj Adlesic, kand. adwokacki, członkowie zarządu: dr. Mirko Bozic, sekretarz główny stronnictwa katolicko-narodowego, ks. prof. Josip Dobovec, Iwan Stefe, redaktor, ks. dr. Leopold Lenard i t. p.

Celem nowego stowarzyszenia będzie zaznajamiać słoweńców z Polską, jej historyą, życiem, stosunkami, literaturą i językiem, i nawiązywać stosunki kulturalne i ekonomiczne z polakami. Stowarzyszenie będzie urządzać w Lublanie kursy języka polskiego, odczyty, wykłady, urządzać będzie wycieczki do Polski i t. d.

— **Komiwojażer hakatyzmu.** W wiedeńskim „Deutscher Klub", w którym schodzą się posłowie i inni politycy narodowo-niemieccy, wygłosił we wtorek profesor z Poznania dr. Hötzsch odczyt o polityce antypolskiej Prus. Omówiwszy dzieje polityki pruskiej w Poznańskiem od chwili zaboru, doszedł do wniosku, że polityka pruska jest usprawiedliwiona i konieczna dla ochrony kresów wschodnich. Polacy tylekroć dowiedli, że są żywiołem niepewnym, że trzeba liczbę procentową ludności na wschodzie przesunąć na korzyść niemczyzny.

Po odczycie wywiązała się dyskusya, która zeszła także na pole stosunków w Austryi. Posłowie Pacher, Weidenhoffer i profesor historyi na uniwersytecie wiedeńskim Uebersberger zgodnie wywodzili, że niemcom wypada przybliżyć się do rusinów, aby polaków zaszachować.

Dr. Weidenhoffer dowodził nadto, że polacy we wszystkich trzech dzielnicach zaczynają się rozwijać zupełnie odrębnie i zatracać charakter jednolitego narodu, co ułatwi niemcom politykę ofenzywną.

— **Poświęcenie pomników.** 10-go bież. miesiąca odbyło się w Lublinie poświęcenie niedawno odnowionego pomnika. Pomnik postawiony został przed laty na pamiątkę potyczki wojsk polskich ze szwedami.

O godzinie 5 ej po południu procesyonalnie udano się z kościoła parafialnego na Czwartku na Lemszczyznę, gdzie stoi ów pomnik.

Po dopełnieniu aktu poświęcenia ksiądz zaintonował pieśń „Zdrowaś Maryja" i w tym samym porządku procesya ruszyła z powrotem do kościoła.

— We środę odbyło się poświęcenie pomnika Jana Pilińskiego-Adamowicza, literata, poety i pisarza ludowego. Pomnik stanął na skromnym cmentarzu wsi Postoliska pod Tłuszczem, gdzie dwa lata temu złożono jego zwłoki.

Z powodu zakazu władz mów podczas poświęcenia nie było.

— **Towarzystwo dziennikarzy polskich Paderewskiemu.** W sobotę po południu deputacya wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie złożyła I. J. Paderewskiemu dyplom członka honorowego, którym walne zgromadzenie Towarzystwa mianowało go w r. 1902.

Dyplom, pięknie wykonany, ozdobiony jest misternymi rysunkami artysty Rybkowskiego, przedstawiającymi główne miasta na obszarze ziem polskich.

— **Apel do sejmu.** B. poseł do austryackiej Rady Państwa, Karol Lewakowski, nadesłał pod tym tytułem następującą odezwę do sejmu lwowskiego:

„W poczuciu wielkiego znaczenia tego, co się dziś w sejmie rozgrywa, chociaż już dawno na uboczu życia politycznego stojący, ośmielam się jako żołnierz z roku 1868 przypomnieć patryotom wszelkich stronnictw politycznych w kraju ogromną doniosłość uchwał w sejmie powziąć się mających na naszą przyszłość narodową. Niedaleką jest chwila, w której ważne zmiany w politycznym ustroju państw europejskich nastąpić muszą. Każdemu polakowi jasno przed oczyma stać musi, że się to wedle wszelkiej rachuby ludzkiej na naszych niwach rozgrywać będzie i naród nasz, wedle wypadków, jakie nastąpią, zająć będzie musiał stanowisko odpowiednie do jego dążeń, że nas ta chwila zastać powinna połączonych w jednej myśli i dążności. W ciągu naszych dotychczasowych usiłowań w tym celu nie było powodzenia, bo siły nie było, nie szukaliśmy jej w najobfitszem jej źródle, w ludzie, nawet w tym ostatnim wysiłku roku 1863—4 uczyniliśmy to tylko częściowo i nie tak serdecznie, jak należało. Odezwa rządu narodowego, znosząca pańszczyznę, natrafiła na opór, zniechęciła wielu, bo wymagała wielkich ofiar jednej klasy społeczeństwa — i znów lud pozostał na uboczu, powstanie upadło.

„W tym sejmie, który dziś sam jeden, w pośród trzech zaborów, stanowić może o przyszłym ustroju samorządu swego, powinna zapaść uchwała godna imienia sejmu polskiego, albowiem on, stanowiąc w tej kwestyi, może iść w kierunku myśli narodowej, który winien przeważną odgrywać rolę. Właściciele ziemscy mogą dziś, kiedy dawne przeszkody już nie istnieją, kiedy pańszczyzna i propinacya zostały wykupione i tylko rola została, a uprawa jej od rąk tego ludu jest zawisłą, odkupić winny przodków, podając rękę włościaństwu; zaś średnie klasy powinny nareszcie zrozumieć, że ich własny dobrobyt jaknajściślej jest złączonym z dobrobytem ludu. Nie stan posiadania, znaczenia i władzy, ale dobro ojczyzny powinny rozstrzygać. Polska cała na was patrzy".

— **Judaica.** Z powodu rozpoczęcia walki wyborczej przed wyborami do zarządu gminy żydowskiej w Warszawie pisze hebrajski «Hacefira»: «Podczas poprzednich wyborów zwyciężyli «narodowcy» i syoniści w swej walce z asymilatorami, i do zarządu weszli wszyscy kandydaci tych pierwszych, z wyjątkiem jednego, którego wyboru nie zatwierdził generał-gubernator. Podczas wyborów do zjazdu rabinów w Petersburgu nie wybrano ani jednego asymilatora (z Królestwa Polskiego i Warszawy), a teraz podług «Nowej Gazety» zabawne ma być hasło «Precz z asymilatorami!», jakoby dlatego, że narodowcy i syoniści nie mają nadziei zwycięstwa przy obecnych wyborach. Alez to twierdzenie właśnie jest śmieszne».

Z giełdy cukrowej.

W ciągu ubiegłego tygodnia na rynku kijowskim panowało usposobienie ospałe i zniżkowe i to nie tylko w stosunku do tranzakcyi na październik—listopad, lecz także na terminy zimowe i wiosenne.

Wiadomości o pomyślnych rezultatach tegorocznej kampanii cukrowej nie mogły nie wpłynąć na usposobienie rynku.

Mając na uwadze spodziewaną w okresie bieżącym olbrzymią cyfrę ogólnego kontyngensu cukru 103—106 mil. pudów—sfery cukrownicze wstrzymują się od zakupów kryształu, ze względu na możliwość dalszej zniżki cen. Taki stan rzeczy starają się wyzyskać na swoją korzyść rafinerzy i niektórzy spekulanci, którzy dokładają wszelkich usiłowań, aby osiągnąć jeszcze większą zniżkę. Z drugiej strony jest oczywistem, że ogólna ilość produkcyi nie może bezpośrednio wpływać na ceny produktu wewnętrznego, gdyż kontyngens wewnętrzny jest ustalony w ilości 70 mil. pudów, pomimo to ceny kryształu objawiają stałą tendencyę zniżkową. Przyczyna jest ta, że nagromadzenie w rękach fabrykantów znacznej ilości nadmiaru powoduje konieczność szybkiej realizacyi produktu wewnętrznego, niezależnie od warunków popytu, co musi odbić się na cenach kryształu; do tego należy także dodać nader ograniczone zapotrzebowanie rafineryi, które wstrzymują się od zakupów wobec niepomyślnego stanu rynku w stosunku do rafinady. Popyt ze strony spekulacyi w ostatnich dniach był minimalny, gdyż poniesione przez większą część spekulantów znaczne straty przy realizacyi dawniejszych zakupów na terminy jesienne nie zachęcają do dalszej działalności spekulacyjnej. Największem powodzeniem cieszyły się świadectwa cesyjne, które nabywały przeważnie banki, mając na względzie stałą ich zwyżkę. Podrożenie świadectw cesyjnych wywołane głównie zostało naciskiem sfer zainteresowanych, grających na zwyżkę. Od 68—70 kop. ceny świadectw cesyjnych w ubiegłym tygodniu podniosły się do 87½ kop.

Ceny praw finlandzkich doszły do 50 kop. i w ostatnich dniach zaczęły spadać.

Komisya notowań zaregestrowała następujące tranzakcye:

50.400 pudów, Moskwa—dworzec, po 4 rub. 40 kop., na luty (A. Mirkin—bankowi);

Na przerób o 67½ kop. niżej ceny rafinady

60,000 pudów, stacya Kijów II, na październik—grudzień (A. Mirkin — towarzystwu rafineryi kijowskiej);

50,400 pudów stacya Kijów, na październik — grudzień (cukrownia Ługańska—towarzystwu rafineryi kijowskiej).

Świadectwa cesyjne:

30,000 pudów po 87½ kop. na grudzień — marzec (kijowska filia banku międzynarodowego—bankowi rosyjskiemu);

10,000 pudów po 87½ kop. na styczeń (kijowski bank prywatny—bankowi rosyjskiemu);

15,000 pudów po 87½ kop. na październik (kijowski bank prywatny—bankowi rosyjskiemu);

10,000 pudów po 87½ kop. na luty (bank zjednoczony—bankowi rosyjskiemu).

Prawa finlandzkie:

20,000 pudów po 50 kop. (M. Halperin—spekulantowi).

O biegun północny.

Przeciwko uznanym już odkryciom Pearego, wystąpił obecnie profesor Andrzej Galle, dyrektor obserwatoryum astronomicznego w Poczdamie, jeden z najbardziej znanych astronomów niemieckich. Prof. Galle obala po kolei wszystkie argumenty Pearego, i krytykując metodę amerykańskiego podróżnika—z niesłychaną drobiazgowością przychodzi do przekonania, że na podstawie takiej metody niepodobna było odkryć bieguna północnego. Przypuszcza następnie prof Galle, że Peary uznał za biegun jakiśkolwiek punkt w kraju podbiegunowym i z całą naiwnością ustawił w tem miejscu piramidę z lodu, gdy tymczasem musiał był przewidzieć, że wskutek przesuwania się lodów piramida ta zmieni niebawem swoją pozycyę względem rzekomego bieguna. Uczony astronom rozwija następnie bardzo szczegółowo różne metody, za których pomocą określenie bieguna wydaje mu się jedynie możliwem, i wykazuje dowodnie, że Peary żadnej z nich nie użył; a wreszcie żąda od Towarzystwa geograficznego w Waszyngtonie, które odkrycie Pearego uznało, szczegółowej publikacyi dowodów rzeczowych. Dzieło uczonego niemieckiego wzbudzi zapewne na nowo spory o biegun, które już były ucichły, a mniej szczęśliwy rywal Pearego, Cook, otrzyma w tem zdemaskowaniu przeciwnika satysfakcyę—do pewnego stopnia.

Ostatnie wiadomości.

—o—

Intrygi Combesa. Z za kulis przesilenia gabinetowego w Paryżu trzeba podkreślić szczegół, że dawny prezes ministrów, senator Combes ostro intrygował i intryguje przeciwko Briandowi dlatego, że Briand zerwał z systemem zaprowadzonym przez Combesa, wydającym w ręce deputowanego i senatora danego okręgu wszystkie władze administracyjne i sądowe.

Briand nie chce, aby każdy z deputowanych w swoim okręgu wyborczym był rodzajem dyktatora, mogącego rozkazywać wbrew prawu i słuszności. Ponieważ Combes głównie na tym systemie opierał poprzednio swój wpływ, przeto i on i wszyscy jego zwolennicy nie mogą darować Briandowi tego ograniczenia wszechmocy deputowanych.

Bójka strajkowa. We wtorek wieczorem strajkujący górnicy zaatakowali w Cardiff dwa pociągi, wiozące robotników do pracy w kopalniach. W wagonach wybito wszystkie szyby. Robotnicy, chętni do pracy, musieli uciekać ścigani przez strajkujących, wśród których było wiele kobiet. Po obu stronach wiele osób odniosło rany. Strajkujący zaatakowali domy urzędników górniczych i powybijali im szyby. Górnicy, znajdujący się w kopalniach, z obawy przed atakami strajkujących nie chcą opuścić kopalń.

Nowa wojna marokańska. Madrycki korespondent „Daily Telegraph" donosi, że liczyć się należy z możliwością wybuchu nowej wojny marokańskiej wobec odmowy przez sułtana zapłacenia odszkodowania w sumie 130 milionów franków.

Paderewski. Paderewscy wyjechali ze Lwowa. Zabawią dwa dni w Krakowie, kilka dni w Zakopanem. Paderewski pisze nową operę „Sakuntala". Wkrótce wyjedzie do Indyi, w celu odbycia studyów etnograficznych i dla wypoczynku.

Obawy przed pretendentem do tronu. Wielkie zaniepokojenie w sferach republikańskich francuskich wywołuje fakt, że ks. Wiktor Napoleon po poślubieniu ks. Klementyny belgijskiej zamieszka stale w Brukseli i otoczy się dworem, wzorowanym na dworach panujących. Republikanie francuscy widzą w tem rozwinięciu przepychu demonstracyę imperyalistyczną, obliczoną na przyciąganie z Francyi zwolenników bonapartyzmu.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Ujęcie Załoga.

Lwów. — W Tarnobrzegu ujęto wspólnika zbrodni jasnogórskiej Załoga.

Osiągnięcie kompromisu.

Lwów. — W sejmie osiągnięto kompromis w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej do sejmu.

Żądania rusinów.

Lwów. — W sejmie galicyjskim przywódca partyi ukraińskiej Lewicki oświadczył, że partye rusińskie uważają reformę wyborczą za sprawę najważniejszą i dlatego życzyłyby sobie zdecydowania przedewszystkiem tej sprawy. Z tego też względu partye ruskie głosować będą przeciwko przejściu do porządku dziennego.

Pomimo to sejm większością głosów uchwalił formułę przejścia do porządku dziennego, na co „ukraińcy", chcąc przeszkodzić obradom, reagowali zapomocą hałasu, gwizdania i stukania w pulpity. Obstrukcya ukraińców nie odniosła jednakże żadnego skutku.

Partye rusińskie żądają przyznania im conajmniej 70 mandatów do sejmu lwowskiego. Partye polskie zgadzają się na oddanie rusinom 40 mandatów.

Aresztowanie.

Warszawa. — Na mocy rozporządzenia Skałona aresztowany został i osadzony w więzieniu paulin o Przeździecki, który ogłosił w prasie wydaną do społeczeństwa odezwę zakonników w sprawie morderstwa.

Procesy prasowe.

Helsingfors. — Sąd uniewinnił dwu redaktorów, którzy oskarżeni byli o zdradę stanu za przedrukowanie z pism niemieckich artykułów o nowych fortecach w Rosyi. Obecnie redaktorzy pociągnęli do odpowiedzialności sądowej zarząd główny do spraw prasowych za niesłuszne oskarżenie.

Skon.

Warszawa.—Zmarł Ksawery Chamiec.

Kadeci wobec kandydatury Guczkowa.

Petersburg. — Na posiedzeniu dumskiej frakcyi kadetów ogromną większością głosów zapadła uchwała głosowania przeciwko Guczkowowi w razie wystawienia jego kandydatury na prezydenta Dumy Państwowej. Milukow i Szyngarew proponowali powstrzymać się od głosowania.

Centralny komitet partyi konst.-demokratycznej wypowiedział się również za głosowaniem przeciwko Guczkowowi. Oponował tylko Petrunkiewicz.

Mowa Kasso.

Petersburg.—W sobotę oczekiwaną jest w Dumie Państwowej mowa Kasso.

Przepowiednie Kuropatkina.

Petersburg. — „Birż. Wied." przytaczają ustęp z memoryału hr. Wittego w sprawie wojny rosyjsko-japońskiej. Memoryał ten wręczony został wybitnym dygnitarzom państwa w listopadzie 1903 r. Z memoryału widać, że Kuropatkin przepowiadał nietylko zwycięstwo Rosyi nad Japonią, lecz nawet wkroczenie wojsk rosyjskich do tego państwa.

Jubileusz Boborykina.

Petersburg. — Literat rosyjski Boborykin wyraził wdzięczność wszystkim, którzy złożyli mu życzenia z powodu jubileuszu działalności jego na niwie literackiej.

Zakaz posiedzenia.

Moskwa. — Władze zabroniły Towarzystwu prawniczemu odbyć posiedzenie, które miało być poświęcone Muromcewowi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Eupatorya. — Dnia 1 go listopada nastąpi otwarcie wszechrosyjskiego zjazdu karaimów dla rozpatrzenia kwestyi religijnych, prawnych i obyczajowych.

Petersburg.—Z powodu spotkania Najjaśniejszego Pana z cesarzem Wilhelmem „Rossija" pisze, że spotkanie w Poczdamie nie może być rozpatrywane, jako odosobniony fakt polityczny, wyłączony z ogólnego tła stosunków rosyjsko-niemieckich. Spotkanie obecne Monarchów jest przedewszystkiem nowym dowodem trwałości tradycyi historycznych, łączących nietylko dynastyę rosyjską i niemiecką, ale i Rosyę z Niemcami.

Czyta.—Od początku epidemii w Mandżuryi zachorowało na dżumę 64 osób, zmarło 57. Na stacyi „Dżałuntue" z pociągu wyniesiono dwóch chorych chińczyków, jadących do Mandżuryi.

Petersburg. — Na cholerę zachorowała 1 osoba, zmarło 2, pozostaje chorych 132.

Wilno.—Śnieżyca zwaliła ogromną ilość słupów telefonicznych.

Odesa.— Zamknięty został pierwszy południowy zjazd lotniczy. Rozpatrzono sprawy urządzenia placów dla ćwiczeń lotniczych, rozwoju przemysłu lotniczego i zapewnienia bezpieczeństwa pilotom. Zjazd uznał pomoc rządu za pożądaną, jak również i współudział zarządów miejskich w wydzielaniu gruntów dla urządzenia placów lotniczych. Wybrano komitet organizacyjny, mający na celu zwołanie w roku 1911 w Petersburgu albo w Moskwie pierwszego wszechrosyjskiego zjazdu lotniczego. Komitet ma opracować projekt przepisów w sprawie zrzeszenia się stowarzyszeń lotniczych w Rosyi.

Radom.— Obok stacyi „Skarżysko" dokonano zbrojnego napadu na kasyera fabryki Kamienna, wiozącego 8,675 rb.

Kasyer z 8,000 rb. zdołał zbiedz. Worek z monetą srebrną (675 rb.) zrabowali złoczyńcy.

Baku. — Sąd okręgowy skazał ucznia szkoły technicznej, Bajewa, za czynne znieważenie dyrektora na siedmiomiesięczne więzienie.

Tyflis. — W powiecie goryjskim w czasie potyczki z policyą zginął herszt bandy rozbójniczej, Karawszili. Jeden z policyantów został raniony.

Piotrków. — Niedaleko Kłomnic w powiecie noworadomskim znaleziono na szosie swłoki zabitego starszego strażnika.

Orzeł. — Otworzono wystawę artystyczno-przemysłową z oddziałem historycznym.

Moskwa. — Wobec zgromadzonej publiczności awiator Zaikin wzniósł się na wysokość 200 metrów. Wzlot trwał 57 minut.

Wiedeń.—W sejmie morawskim niemcy i soc.-demokraci prowadzą w dalszym ciągu obstrukcyę przeciwko większości czeskiej, która pragnie urzeczywistnić swój projekt reformy podatków. Niemcy żądają przedewszystkiem rewizyi czesko-niemieckiego porozumienia narodowego, które zawarte zostało przed pięciu laty.

Londyn. — Podług doniesień agencyi Reutera, ministerstwo wojny nie otrzymało dotychczas wiadomości, któreby potwierdziły podane przez prasę pogłoski o potyczce w pobliżu Lingu na południu Persyi.

Pekin. — Ukaz cesarski wyznacza termin otwarcia parlamentu na 1913 rok, czyli termin został skrócony o 3 lata. Jednocześnie ministerstwo spraw wewnętrznych oraz władze prowincyonalne otrzymały polecenie, ażeby delegaci z prowincyi, którzy przyjechali z petycyą o jaknajprędsze wprowadzenie ustroju konstytucyjnego, mieli ułatwiony powrót do domu.

Poczdam. — O g. 10-ej zrana Jego Cesarska Mość przybył do Poczdamu i spotkany został na dworcu przez cesarza Wilhelma i członków rodziny cesarskiej. W chwili przybycia pociągu Cesarskiego orkiestra wykonała hymn rosyjski. Spotkanie Najjaśniejszego Pana z cesarzem Wilhelmem było nader serdeczne. Monarchowie ucałowali się. Jego Cesarska Mość miał na sobie niemiecki uniform pułku grenadyerów gwardyi cesarza Aleksandra i przepasany był wstęgą orderu Czarnego Orła. Cesarz Wilhelm przedstawił Najjaśniejszemu Panu kanclerza Bethmanna-Hollwega, Kiderlen-wächtera, generałów, admirałów i świtę. Następnie Jego Cesarska Mość przy dźwiękach hymnu rosyjskiego raczył powitać wartę, która przedefilowała przed Najjaśniejszym Panem. O godzinie 10 ej minut 15 Monarchowie odjechali w odkrytym powozie do nowego pałacu. Przed powozem posuwał się oddział najświetniejszego w Niemczech pułku kirasyerów. Za orszakiem podążał również oddział tegoż pułku. Powozowi towarzyszył wielki koniuszy baron Reischag. Za powozem Cesarskim w odkrytych powozach jechali: baron Frederyks, szambelan Dworu Sazonow, generał adyutant Kessel, generał lejtenant Mosołow, generał adyutant Diedlulin, kontr admirał Lanc, ks. Orłow oraz fligel-adyutant von Hintze.

Poczdam. — Wzdłuż drogi, którą jechał Najjaśniejszy Pan do nowego pałacu, ustawione były wojska załogi poczdamskiej. Dworzec kolejowy udekorowano flagami rosyjskiemi i niemieckiemi oraz świeżą zielenią. Cała ludność Poczdamu wyległa i witała Najjaśniejszego Pana okrzykami „hurra".

Poczdam.—W Brandenburgu Najjaśniejszy Pan spotkany został przez wyznaczonych do pełnienia warty honorowej przy osobie Jego Cesarskiej Mości: głównodowodzącego okręgiem wojennym prowincyi brandenburskiej, Berlina i Poczdamu, generał-adyutanta Kassela, kontr-admirała Lanca, fligel-adyutanta Hintze, komendanta Aleksandrowskiego pułku grenadyerów pułkownika Widenau, oraz komendanta 8-go huzarskiego pułku imienia Jego Cesarskiej Mości pułkownika Weimarna. Był tam również obecny agent wojenny przy ambasadzie generał-major Michelson.

Po drodze z Wolfsgartenu Najjaśniejszemu Panu towarzyszyli: baron Frederyks, szambelan Dworu Sazonow, generał Tatiszczew, generał-adyutant Diedlulin, generał-lejtenant Mosołow i ks. Orłow. Na dworcu cesarskim stacyi „Wilpark" zgromadzili się wyżsi dygnitarze wojskowi, admirałowie, załoga Berlina i Poczdamu, ministrowie wojny i marynarki, członkowie ambasady rosyjskiej z hr. Osten-Sakenem na czele, konsul generalny Arcimowicz, protojerej Malcew, ambasador niemiecki w Petersburgu, prezydent policyi poczdamskiej i t. d.

Poczdam.—W pałacu cesarskim, dokąd przybył Najjaśniejszy Pan, zgromadzili się wyżsi urzędnicy dworscy z ministrem Dworu na czele. Następnie cesarz i cesarzowa odprowadzili Jego Cesarską Mość do przeznaczonych dla Niego apartamentów. O g. 1 po południu w pałacu odbyło się śniadanie familijne. O g. 8-ej wieczorem ma się odbyć obiad galowy.

Konstantynopol.—O g. 3 ej po południu sułtan powrócił z Adryanopola.

Paryż.—W „Journal Officiel" wydrukowano w piątek dekrety prezydenta o mianowaniu nowych ministrów.

Barcelona.—Strajkujący strzelali do robotników, wychodzących z fabryki. Trzech robotników raniono.

Londyn. — Sekretarz stanu do spraw Indyi Morley podaje się do dymisyi; stanowisko po nim obejmie hrabia Crew.

Belgrad.—Noc z 20 na 21-szy października następca tronu spędził spokojnie; temperatura 38,4, puls 88, oddech 24.

Paryż.—Deputowany Vaylland zwrócił się do ministra handlu z następującem zapytaniem: „czy nie należałoby z powodu złego urodzaju i cen zwyżkowych na zboże na porządku dziennym postawić sprawę zniesienia opłat celnych w roku bieżącym.

Minister handlu, po porozumieniu się z ministrem rolnictwa, dał odpowiedź odmowną.

Berlin.—„Vossische Ztg." i „Berliner Tageblatt" powtarzają artykuł „N. D. Allg. Ztg." bez komentarzy. „Berliner Lokal. Anzeiger", „Börsen Zeitung" i „Deutsche Tages-Zeitung" wyrażają się w sposób nader życzliwy o spotkaniu.

„Börsen Zeitung" pisze, że spotkanie to nie jest pozbawione znaczenia politycznego, tembardziej, że nastąpiło ono równocześnie z ustąpieniem Izwolskiego, którego gwałtowna polityka wywoływała niemałe zawikłania. Zasadniczych zmian we wzajemnych stosunkach państw oczekiwać niepodobna.

„Staatsbürger Zeitung" wskazuje na to, że wiele organów prasy niemieckiej zawiniło wobec Rosyi, w szczególności „Berliner Tageblatt" i prasa socyalistyczna, które zachowały się nietaktownie w stosunku do gościa na terytoryum niemieckiem. Jeżeli dążenia Niemiec do utrzymania przyjaźni z Rosyą często kończyły się niepomyślnie, przypisać to należy agitacyi części prasy, wyzutej z sumienia w stosunkach narodowo-politycznych.

Bukareszt.—Sprawa biskupa rumuńskiego w Macedonii została zdecydowana w sensie twierdzącym przez rząd turecki. Kandydatem na to stanowisko mianowany został archimandryta Focyusz Bałamucz, rodem z Goricy. Ukończył on wydział teologiczny w Bukareszcie, a obecnie jest tamże pomocnikiem dyrektora seminaryum.

Według oświadczenia archimandryty deputacya rumunów z Macedonii zwróci się w tych dniach do patryarchy konstantynopolitańskiego z prośbą o utworzenie biskupstwa rumuńskiego w Macedonii. Bałamucz przekonany jest, że patryarcha nie uwzględni ich prośby i zmusi rumunów do zwrócenia się do prawosławnych cerkwi autocefalicznych. Możliwe jest, że rumuni zwrócą się do egzarchy rumuńskiego z prośbą o pobłogosławienie biskupstwa, którego sobie życzy rząd rumuński i turecki. Bałamucz przypuszcza, że na Boże Narodzenie będzie biskupem rumuńskim w Macedonii.

Paryż. — Skład nowego gabinetu jest następujący: Prezydent-minister spraw wewnętrznych—Briand, sprawiedliwości — Girard, spraw zagranicznych—Pichon, wojny—generał Brun, marynarki—admirał Boué de Lapeyrère, oświaty—Faure, finansów—Clotz, handlu Dupuy, rolnictwa—Raynaud, kolonii—Morel, pracy—Laferre, robót publicznych — Puech. Posiedzenia izb odroczone zostały do wtorku.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 22-go października 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.30
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.30
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rab.	216.35
	Dyskonto prywatne	4⅜%
	Usposobienie ku końcowi lepsze.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.85
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.00
	Cena najwyższa	264.00
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	4½% pożyczka 1909 r.	102.05
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.80
	Dyskonto prywatne.	2 $^{5}/_{16}$%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103⅛
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	100
	Usposobienie spokojne, lecz mocne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99 $^{1}/_{16}$
	4½% „ 1909 r.	—

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.